Nr. 100. Lwów — Środa dnia 1 maja 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi: we Lwowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 12 kor.; na prowincyi: 2 kor. 50 h., 7 kor. 50 h., 15 kor.; za granicą: 10 kor. 50 h., 21 kor. Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Kłosy" łącznie prenumerata: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h., na prowincyi 9 kor. 90 h. We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Ring Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangerstrasse 12, M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chalawski VII Stiftg. 1; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i t. p. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adam Ciborowskiego następca: Raskowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencyę 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

## I maja.

Socyalna demokracya w Austryi, więc naturalnie razem z nią i galicyjska, postanowiła tegorocznemu „międzynarodowemu świętu proletaryatu", obchodowi 1 maja, który straciwszy swą pierwotną ostrość, zaczął zanikać, nadać możliwie największe rozmiary. Chce podeprzeć upadający w masach kult tego „święta", a aby przecież czemś nowem przywabić do niego szerokie masy, łączy z jutrzejszym 1 majem rodzaj tryumfalnego obchodu zwycięstwa w Austryi socyalistycznej zasady powszechnego i równego prawa głosowania.

Do takiego obchodu socyalna demokracya w Galicyi prowadzi od dawna przygotowania, utworzyła nawet nowy, zdaje się stosiódmy z rzędu, fundusz, na który proletaryusze składać się musieli, rozwinęła żywą agitacyę dla spopularyzowania tego „tryumfalnego" projektu i w ostatnich dniach wszystkie organizacye robotnicze pouchwalały najuroczyściej obchodzić 1 maja. Pouchwalały one jednak także bezrobocie w tym dniu, pouchwalały masowe bezrobocie, pouchwalały przymus bezrobocia. Tworzą się już nawet komisye kontrolujące, tworzą się gwardye socyalistyczne. Zapowiedziane też zostały wszędzie masowe pochody.

Zupełnie tak samo, jak było pamiętnego 28 listopada 1905, kiedy to br. Gautsch poddał się pod terror socyalnej demokracyi, poddał zarazem pod ten terror całe państwo i ciągnąc je za sobą, dokonał owego historycznego skoku w ciemność, aż osadził państwo na trzęsawisku, z którego czy jest wyjście — to jeszcze zagadką. Społeczeństwo, ciśnięte wówczas pod stopy rozkiełznanej międzynarodówki, nie zapomniało dotąd owego 28 listopada 1905, ale niezapomnieli go także socyaliści, którzy wówczas mieli słuszność, wołając: panami my!

I już na tegoroczny 1 maja otwierają usta do takiego okrzyku. Już poczynają mówić o przymusie, już wspominają o gwałcie. Wszelka praca musi ustać, warsztaty i handle muszą być zamknięte, wszyscy wraz z nimi muszą święcić 1 maja na znak zwycięstwa powszechnego i równego prawa głosowania. To przecież jest już gwałceniem swobód obywatelskich, to przecież już jest terrorem.

Społeczeństwo jest też zaniepokojone. Najpierw go dochodziły niepewne, niesformułowane pogłoski, które mają to do siebie, że bardziej deprymująco działają, aniżeli wyraźne fakta, potem dowiadywało się o rozmaitych uchwałach rozmaitych organizacyj robotniczych, potem spostrzegło mury w mieście zalepione gorącemi a w dyktatorskim tonie trzymanemi wezwaniami do obchodu, a równocześnie robotnicy po warsztatach niedwuznacznie dawali już do zrozumienia, że warsztaty muszą być 1 maja zamknięte, wreszcie dowiedziało się o organizowaniu masowych pochodów. Zupełnie tak samo, jak przed 28 listopada 1905.

Społeczeństwo jednak nie chce święcić 1 maja. Nie chce, aby nawet były pozory, iż go święci. Społeczeństwo jest katolickie i ma swoje święta kościelne. Społeczeństwo jest polskie i ma swoje święta narodowe. Oburza się w niem poczucie wolności, gdy ono jest gwałcone do obchodzenia uroczystości, których nie uznaje. Oburzają się w niem poczucia religijne i narodowe, gdy mu się narzuca święta wrogów Kościoła i Ojczyzny, oburza się w niem instynkt samozachowawczy, gdy mu się każe świętować z tymi, którzy na jego rozkład i zniszczenie wychodzą.

Przeciw temu terrorowi społeczeństwo będzie się bronić. Rzemieślnicy nie zamkną swoich warsztatów, kupcy nie zamkną swoich sklepów, ludzie wolnych zawodów pójdą do swojej pracy codziennej.

Społeczeństwo jednak ma także poczucie prawa; wie, że w państwie prawnie zorganizowanem bezprawia bezprawiem się nie odpiera, bo to oznacza dezorganizacyę, rozpad, anarchię. W państwie prawnie zorganizowanem ustanowione są ku temu instytucye, władze, które mają prawa strzedz i baczyć, aby żadnemu obywatelowi bezprawie się nie działo.

Socyaliści zapewniają, że masowe pochody dozwolone zostały. Wierzyć w to, czy nie wierzyć? Doświadczenie już uczy, czem jest taki masowy pochód we Lwowie. Jest to zamknięciem na pół dnia wszelkiego ruchu handlowego i wytwórczego w mieście. Jest to wydanie całych dzielnic miasta na swawolę mętów miejskich, które niby ciury ciągną przed, obok i za czerwonym pochodem. Jest to wydanie miasta w ręce czerwonych gwardyj. Nikt się już łudzić nie może, że w takiej chwili władze, gdyby nawet chciały, panować nie będą nad porządkiem i spokojem publicznym. Panować będzie terror czerwony.

Nie słyszeliśmy też do tej pory nic, aby ze strony powołanych do tego władz przedsięwzięto jakiekolwiek zarządzenia przeciw rozwijanemu już terrorowi. A co się stanie, jeżeli ktoś gwałt odeprze gwałtem? Kto poniesie odpowiedzialność za wszystkie następstwa?

Wierzymy, że przywódcy socyalno-demokratyczni w swoim własnym interesie nie zechcą żadnych aktów gwałtu ani zaburzeń, ale wiemy, że nad żywiołowym wybuchem roznamiętnionych mas oni zapanować nie potrafią. Dawniejsze zaś zachowanie się władz bezpieczeństwa napełniło społeczeństwo niepokojem, który dotąd jeszcze nie ustąpił.

Radzibyśmy usłyszeć od powołanych do tego czynników słowo uspokojenia i zapewnienie, że spokój i porządek publiczny zakłócone nie będą, że każdemu zapewnioną zostanie zagwarantowana mu przez konstytucyę swoboda ruchów i pracy. Słowa takie powstrzymać także mogą zbyt gorące i zbyt rwące się do „czynu" temperamenty czerwonych.

## Memoryał wyjaśniający zasady projektu autonomii dla Królestwa.

Donieśliśmy już wczoraj, że dzienniki warszawskie ogłosiły dosłowny tekst memoryału 46 posłów polskich z Królestwa i Litwy, dołączonego do wniesionego w Dumie projektu autonomii.

Memoryał powołuje się na wstępie na „manifesty najwyższe" z r. 1905, jako podwaliny państwowości, które uznały zasadę „wolności obywatelskiej i równouprawnienia politycznego". Autorowie memoryału sądzą, że „treścią wewnętrzną" nowego ustroju państwowego jest „pragnienie wzmocnienia całości i trwałości państwa" zapomocą wytworzenia takich warunków, przy których ludność „poczułaby, że jej dobro związane jest z rozwojem państwa" a „związek mechaniczny" ludów zastąpionyby został przez „związek duchowy". Autorowie memoryału sądzą, że odtąd centralna władza państwowa powinnaby spełniać tylko rolę „stróża interesów ogólnopaństwowych", wszystkie zaś sprawy lokalne i wszystkie zadania życia miejscowego powinny być przekazane „miejscowym żywiołom społecznym".

„Państwo rosyjskie — powiada memoryał — łącząc wielką ilość najróżnorodniejszych plemion i narodów, nie umiało przystosować do tego faktu systemu swoich rządów, przeciwnie nawet, dążąc do zabezpieczenia swej całości, dążyło do tego celu po zupełnie niewłaściwej drodze jednostajności zewnętrznej ustroju państwowego, mechanicznie i gwałtem narzucając jednostajne urządzenia wszystkim i wszędzie. Istniały przeto formalne, wyłącznie zewnętrzne oznaki jedności, pod którymi kipiały i rosły dążenia do obalenia gwałcącego naturę ustroju. Kiedy zaś ogłoszone zostały zasady wolności dla wszystkich, jasnem się stało, że wolność — jest to prawo do życia i rozwoju zgodnie z przyrodzonemi właściwościami a państwo, które zechce i potrafi zabezpieczyć ludności to prawo, stanie się państwem koniecznie potrzebnem dla ludności".

Pozostawienie ludności prawa rządzenia się na mocy ustaw miejscowych będzie także najlepszym środkiem przeciwko „zabójczemu centralizmowi". „Jednakże z prawa danego odrębnego terytoryum do regulowania funkcyj miejscowego życia społecznego i zaspokojenia swych potrzeb kulturalnych wypływa konieczność liczenia się z dwoma czynnikami procesu politycznego i społecznego: ze stopniem odrębności ludności danego terytoryum i z rozwojem jej poczucia prawnego. Im głębsza i wszechstronniejsza jest odrębność życia, im wyraźniejsze i silniejsze jest jej poczucie prawne, tem pilniejsza i szersza powinna być jej samorządność, tem obszerniejszy powinien być zakres kompetencyi tego samorządu".

W sferze jego kompetencyi nie mogą znajdować się jedynie kwestye ogólno-państwowe. Nie może, zdaniem memoryału, ulegać wątpliwości, że Królestwo polskie posiada wszystkie warunki, które pociągają za sobą konieczność „odrębnego ustroju tego kraju na zasadach szerokiej autonomii". W Królestwie istnieje odrębność ustroju społecznego i życia i bardzo silne poczucie prawne. Trzy czwarte części ludności kraju stanowią Polacy. Żydów jest 14 prc., Litwinów 2·7 prc., Rusinów 2·5 prc. Tylko w $4\frac{1}{2}$ powiatach gubernii suwalskiej Litwini stanowią większość. W żadnym z powiatów gub. siedleckiej i lubelskiej ludność ruska nie dochodzi 50 prc.

Charakterystyczną cechą Królestwa jest brak różnic stanowych od lat stu, co wpłynęło na rozwój „właściwego Polakom z natury — indywidualizmu w przeciwstawieniu do szumnego charakteru życia rosyjskiego". Przemysł i handel się rozwinął; $\frac{2}{3}$ ziemi jest w ręku drobnych właścicieli.

Pomimo 40-letniego niesłychanego ucisku naród polski nietylko utrzymał, ale nawet rozwinął swą samodzielność kulturalną. „Pod względem prawnym życie miejscowe stoi prawie na przeciwległym biegunie w porównaniu do Rosyi". Centralne władze państwowe, pragnąc rządzić i przerobić wszystko na jedną modłę i kierując się poglądami czysto rosyjskimi, albo świadomie dążyły do zniesienia naszej odrębności prawnej, albo dzięki prostemu nieporozumieniu, kaleczyły ją za pomocą szkodliwych dopełnień i i ograniczeń. Nie lepiej postępowały i władze miejscowe.

„Władze, złożone wyłącznie z Rosyan, wychowanych i wykształconych w Rosyi, zupełnie obcych krajowi i nigdy nie studyujących praw miejscowych, traktowały te prawa zupełnie samowolnie i zachowywały się względem wynikających stąd spraw bez żadnej znajomości rzeczy nawet wtedy, kiedy sprawy tyczyły się względów politycznych, kierowanych na szkodę Polski. I dlatego długoletnie doświadczenie polityczne doprowadziło ludność Królestwa polskiego do tego głębokiego, jasnego i trwałego przekonania, że jego sprawy miejscowe nie mogą być prowadzone przez władze ogólno-państwowe i nie mogą być poruczane ludziom pochodzenia nie miejscowego, bez ciągłego uszczerbku w interesach miejscowych, bez szkody dla narodu polskiego, bez dezorganizacyi kraju, jego życia i dobrobytu".

Dążenie do autonomii objęło w Polsce wszystkie umysły, wyrosło ponad wszelkie inne żądania, stanowi „istotę narodowego poczucia prawnego", jest hasłem wszystkich partyj politycznych. Jednocześnie autonomia łączy interesy całej ludności kraju, ponieważ oparta jest na zasadach demokratycznych i ponieważ zapewnia wszystkim narodowościom i wyznaniom należne im prawa.

W dalszym ciągu memoryał opowiada o fatalnych skutkach dotychczasowego systemu: „Smutne i ostatecznie rujnujące wypadki, których świadkiem jest Królestwo polskie w ciągu dwóch lat ostatnich, mogą po części być uważane za najlepszy dowód tego, do czego doprowadził ludność obecny system biurokratyczny, oparty na zasadach centralizmu, odsunięcia od władzy obywateli miejscowych i rusyfikacyi. Z drugiej strony wypadki te są wskaźnikiem nastroju mas ludowych i ich zdecydowanej dążności do autonomii. Obecny sposób rządzenia w Królestwie polskiem aż do ostatnich lat stanowił jedynie przedłużenie i dalsze rozwinięcie uśmierzającej polityki władz, zorganizowanych na prędce, po powstaniu r. 1863 i 1864, z jedynym celem: zniweczenia wszystkich właściwych urządzeń Królestwa, pozbawienia go wszystkich odrębności prawnych i kulturalnych i za pomocą surowych represyj utrzymania ludności w milczącem posłuszeństwie. Przedewszystkiem zaś była przeprowadzona idea osłabienia żywiołu polskiego i katolickiego, popierania próbami wprowadzenia rusyfikacyi w sferę życia społecznego, kościoła a nawet rodziny".

Pochłonięte temi zadaniami władze, straciły naturalnie, wszelkie zaufanie społeczeństwa i, z kolei rzeczy, same zaczęły nie życzliwie i wrogo do tego społeczeństwa się odnosić. Zadania rządu stały się wyłącznie policyjnemi i stanęła przed nim alternatywa: albo zupełnie i wszechstronie zlikwidować system biurokratyczny i rusyfikacyjny, albo prowadzić „wieczystą walkę z narodem".

Wybrano ostatnią drogę. „Oznajmiono Polakom, że ich dążenia do wprowadzenia języka polskiego do samorządu gminnego, zakładów szkolnych, sądów gminnych, instytucyj ubezpieczeń wzajemnych, zarządów miejskich; że ich usiłowanie zdobycia prawa niekrępowanej organizacyi szkół ludowych, straży ogniowych wiejskich i miejskich; że ich starania, aby wyjaśnić masom ludowym znaczenie odbywających się w państwie rosyjskiem przekształceń i istotę warunków pokojowego współżycia Polski z Rosyą; że wszystko to jest równoznaczne ze zdradą państwa, zmierza do powstania i do oderwania się od państwa. Zaprowadzono w kraju stan wojenny i zastosowano nadzwyczajne środki obrony tego „porządku", który stał się równie niemożliwym w Warszawie, jak w Moskwie i na Syberyi." Tak jednak dalej być nie może, być nie powinno. Polacy muszą mieć prawo do zrzucenia z siebie opieki policyjnej i urządzenia na swój polski sposób swego życia.

Czy autonomia Królestwa okaże się użyteczną dla Rosyi? Autorowie memoryału nie wątpią o tem że: „pierwszą korzyścią, wypływającą z autonomii, będzie przywrócenie rządowi zaufania narodu polskiego, zrozumie on bowiem tę reformę jako wypełnienie zobowiązań, przyjętych przez rząd i zawartych w aktach prawodawczych, które dotychczas moc swoją zachowały".

Tu się zaczyna ustęp, który niewątpliwie wywoła zarzuty w prasie rosyjskiej, tak jak ją wywołał analogiczny ustęp w deklaracyi z roku zeszłego. Podług Koła polskiego „zobowiązania" te są: Konstytucya Królestwa z d. 15 listopada 1815 roku i Statut organiczny Mikołaja I z roku 1832. Akty te uważane są w memoryale za prawomocne, bo żadnym nowym aktem nie zniesione. Uznanie obecnie autonomii da „narodowi rosyjskiemu prawo liczyć na zaufanie narodu polskiego". Zaufanie to umocni łączność części z całością i będzie podstawą trwałości ustroju państwowego.

Dalej idą względy nie mniej ważne. „Jednym z czynników warunkujących groźny rozstrój mechanizmu państwowego, czynnikiem niemałej wagi jest samowładztwo i interesowność urzędników. Instytucye rządowe i kancelarye urzędnicze w Polsce są wzorową szkołą wszystkich ujemnych stron biurokracyi. Wszyscy ci, którzy w Rosyi w wyjątkowych jedynie przypadkach mogliby zająć odpowiedzialne stanowisko nieodpowiedzialnych kontrolorów i kierowników życia społecznego, wszyscy ci w Polsce, na podstawie swego pochodzenia i wyznania z łatwością dostają się na służbę państwową otrzymują rangi i podwyżki, później zaś jako dygnitarze mają otwartą drogę do swojej ojczyzny. Przynoszą tam wszystkie nabyte w Polsce przywary."

Zasługuje na uwagę ustęp w memoryale, w którym autorowie jego podnoszą korzyści kulturalne w załatwieniu, za pomocą autonomii, kwestyi rosyjsko-polskiej. Otworzą się przed Rosyą „szerokie horyzonty". „Sumienny i wszechstronny" współudział naszego narodu przy przetwarzaniu ustroju państwowego w duchu wolności i postępu ma znaczenie dla Rosyi ogromne.

Jest w memoryale aluzya i do stosunków międzynarodowych. Niedwuznacznie wskazuje Koło polskie na Niemców, czyhających na zgubę Rosyi i naszą, podsycających wzajemną waśń i szczepiących podejrzliwość i nienawiść. Ich postępowanie to historya intryg, mających na celu podburzyć Polaków przeciwko Rosyi i szczuć Rosyę przeciw Polakom. „Kiedy bowiem dojdzie do porozumienia narodu rosyjskiego z polskim, wtedy nietylko uzdrawiać się zacznie rosyjski organizm państwowy, lecz stanie się on niedostępny na całej granicy zachodniej. Jest to zupełnie oczywistem; do tego wszakże prowadzi tylko jedna droga: uporządkowanie stanu prawnego Królestwa polskiego; jego ustrój autonomiczny. Projektowany wniosek prawodawczy skierowany jest właśnie do tego celu."

Tą wskazówką kończy się memoryał.

*J. K.*

## Przeciw autonomii Królestwa Polskiego

oświadczają się stanowczo rosyjskie organy ministeryalne. Telegraficzne agencye rządowe zataiły wobec prasy zagranicznej, iż w Dumie posłowie polscy wystąpili z dotyczącym wnioskiem. Organ min. Stołypina „Rassija" pomieścił krótki, ale bardzo cięty, wstępny artykuł antipolski, którego treść podaliśmy w kilku słowach. Dzisiejsza poczta przyniosła nam ten artykuł w „Rassiji" w całości.

Czytamy tam, że „Koło polskie w Dumie państw. od pierwszych dni działało zupełnie odrębnie: to była niejako osobna Duma w dumie". Członkowie tej grupy przy każdej sposobności markują „czto Polsza dołżna (winna) bytj autonomna". Ale dotychczas działali oni dyskretnie: w końcu jednak „odsłonili oni swe płaszcze" i wystąpili wobec Rosyi jako „separatyści".

Dalej organ Stołypina tak pisze: „Samo przez się rozumie się (?), że my nie będziem się wdawali w ocenianie treści oświadczenia deputowanych polskich. Nas ono może interesować z jednego tylko względu: że oczywiście i Polacy przekonali się teraz, że nastała i dla nich „psichologiczieskaja minuta". Oczywiście (?) nadarzyła się sposobność, by spróbować, do jakich granic można obecnie „uniżatj Rassiju" — jak w oczach Europy, tak i w jej własnych (Rosyi) oczach".

Gazeta nie myśli przeczyć, że w Rosyi istnieje także i „kwestya polska". „Ale my musimy — pisze „Rass." — uprzedzić polskich deputowanych, że oni nie mogli uczynić kroku bardziej niefortunnego (?) jak ten, który popełnili.

Ich enuncyacya brzmiała jak pogróżka („ugroza") narodowi rosyjskiemu (czy może nie samej tylko biurokracyi? przyp. „G. N."), jako

---

14

Br. Schlich.

## Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

Żyła zupełnie dla swego ojca, jeździła z nim w pole, pomagała mu prowadzić książki, żniwa tak samo ją interesowały, jak ojca i tak samo jak ojciec łajała robotników, jeżeli w pracy się ociągali. Nie często też miewała sposobność spotykania panów. Do Berlina jeździła rzadko, a zawsze tylko na kilka dni dla porobienia sprawunków; w Nizzy, gdzie parę zim spędziła, nie poznała nigdy mężczyzny, któryby serce jej zbudził. Zachwycała się każdym mężczyzną tylko dlatego, że on był mężczyzną i dlatego, że mu tego zazdrościła. Im bardziej męskiem było jego wystąpienie, tem bardziej się nim zachwycała. Natomiast młodziutkich poruczników z reguły nie cierpiała i gdy Jan ze swymi kolegami przybył, zawsze przychodziło między nimi do utarczek, w czasie których ona aż żółkła z gniewu a oni do łez się zaśmiewali.

Teraz jednak nie znalazła panna Weidemann echa do swych zachwytów nad baronem. Zdziwiła się bardzo i z pod oka popatrzyła na jedną siostrę i na drugą.

— Czy wam się nie podoba?

— Ależ tak. Jest bardzo przyjemny — ozwał się głos z pokoju Aleksy.

— A co ty powiesz Dagmaro?

— Muszę się otwarcie przyznać, że dotąd wcale nad tem się nie zastanawiałam. Nie widziałam do tego żadnego powodu. Jest on tylko przecież naszym nauczycielem jazdy konnej. A że przy tem gra z ojcem ecarté a z mamą rozmawia o heraldyce, to nie zmienia stanu rzeczy.

Panna Weidemann z przerażeniem popatrzyła na Dagmarę:

— Dagmaro! przecież ty tego nie mówisz na seryo.

Dagmara odwróciła się od zwierciadła, przy którem porządkowała swoje włosy i rzekła spokojnie:

— Zupełnie seryo.

Panna Weidemann siedziała jak skamieniała. Słowa Dagmary nie mogły pomieścić się w jej głowie. Zapewne, Dagmara mogła być dumną ze swego nazwiska i ze swego stanowiska towarzyskiego, wiedziała też, że jest piękną, mimo to, to, co powiedziała, było nie do pojęcia.

Nagle panna Weidemann powstała, odsunęła krzesło i zamknęła drzwi po cichu, tak, że Aleksa, szukająca czegoś w szafie, wcale tego nie spostrzegła.

Panna Weidemann podeszła ku Dagmarze i patrząc jej badawczo w oczy, rzekła:

— Twoje słowa jedno tylko może wytłumaczyć...

— Cóż takiego?

— Ty jesteś w baronie zakochana.

Wszystka krew uciekła z twarzy Dagmary.

— Nie wiesz, co mówisz. Ja... zakochana... I do tego w baronie... który niczem nie jest i nic nie posiada... który powinien być zadowolony, że znalazł u nas na lato wolny pobyt... i jeszcze dostanie za to pieniądze. Ja zakochana w baronie! Chociaż go wcale nie znam. Nie, Maryanno... czasami jesteś rzeczywiście... niezrównana... papa ma słuszność...

Zaśmiała się głośno, lecz czuć było, że śmiech ten jest wymuszony i Maryanna nie dała się nim wywieść w pole.

— Nie zwiedziesz mnie. Sama siebie okłamujesz tem, co mówisz. Założę się z tobą, o co chcesz, że do kwartału, jeżeli nie wcześniej, będziesz narzeczoną barona.

— Zakładam się — zawołała Dagmara i wyciągnęła rękę. — To, co przepowiadasz, nie stanie się nigdy. Rozumiesz, nigdy. Nie mogłabym zakochać się w mężczyźnie, który o tyle niżej stoi odemnie. Zakład z twej strony nie ma sensu, gdyż musiałabyś go przegrać.

Ale Maryanna nie ustąpiła:

— O co się zakładamy?

— Aby ci pokazać, że baron jest mi obojętny jak śnieg zeszłoroczny, stawiam w zakład, co najbardziej lubię. Wiesz, jak jestem przywiązaną do mego Old-Fellowa. Chciałaś go odemnie odkupić. Jeżeli zakład wygrasz, on jest twoim.

Maryanna się zawahała. Wiedziała, że Dagmara ogromnie lubiała swego konia. Każdego dnia parę razy zaglądała do niego do stajni, aby go popieścić. Gdy zaś raz Maryanna zaproponowała, że odkupi Old-Fellowa, odpowiedziała jej Dagmara: raczej bym umarła. Jeśli więc teraz stawia go w zakład, musi być siebie pewną.

Maryanna się zastanowiła: czyżby się myliła? Lecz nie; tak bez serca nie mogłaby jej przyjaciółka mówić, gdyby nie miała szczególniejszego powodu barona nienawidzieć lub przynajmniej go się obawiać. A powodem takim mogła być li i jedynie miłość, boć przecież dopiero przed kilkoma dniami się poznali.

— Więc — zapytała Dagmara z ironicznym uśmiechem — Przekonałaś się już, jak szalonem było twoje przypuszczenie? Czy trzymasz jeszcze zakład?

— Z pewnością — odpowiedziała szybko panna Weidemann — a taksamo jak ty, stawiam także co mam najkosztowniejszego. Klejnotami, które odziedziczyłam po mojej matce, zachwycałaś się nieraz. Chociaż ich nie noszę.. klejnoty na mnie byłyby śmieszne... lubię je bardzo. Wybierzesz więc sobie z nich, co i ile zechcesz.

Teraz przyszła na Dagmarę kolej zadziwić się.

— Sama nie wiesz, co mówisz.

— Wiem dobrze — odpowiedziała panna Weidemann stanowczym głosem — i powtarzam: wybierzesz sobie, co i ile zechcesz.

To, co Maryanna stawiała w zakład, było małym majątkiem. Klejnoty, które ona posiadała, były ogromnej ceny, zwłaszcza rubiny w starej, francuskiej oprawie.

— Dlaczego zamknęłyście drzwi? Czy macie tajemnice przedemną? — zapytała Aleksa, która otworzywszy drzwi, stanęła w progu i ze zdziwieniem spostrzegła przyjaciółki stojące naprzeciw siebie i jakoś dziwnie poważnie podające sobie dłonie.

Obie szybko się rozstąpiły a Maryanna rzekła:

— Był mały przeciąg i Dagmara, która jeszcze z jazdy była zgrzaną, bała się zaziębić. Dobrze jednak, Alekso, żeś przyszła, bo mogę się z tobą pożegnać. Z Dagmarą już się pożegnałam.

I swoją dużą, mocną ręką uścisnęła tak silnie dłoń Aleksy, że ta aż krzyknęła.

W kilka minut potem panna Weidemann już siedziała na koniu, który wietrząc, że jedzie do domu, wyciągnął się w silnym kłusie.

(C. d. n.)

swego rodzaju wezwanie do tego, aby porwać w kawały historyczny dorobek Rosyi. Do tego rodzaju pogróżek i wezwań naród rosyjski nie nawykł i deputowani polscy, jak sądzimy, nie mają i najmniejszego (?) prawa nie liczyć się z tem".

# Korespondencye.

Paryż, 27 kwietnia.

(Święto Dziewicy orleańskiej bez udziału księży. — Groźna sytuacya we Francyi. — Głos rozsądku. — Syndykaty robotnicze. — Widmo rewolucyi. — Krwawa odezwa. — Próbny strajk. — Wiec antyrządowy. — Francya na drogach rozstajnych.)

Dzięki intrygom zaciętych masonów: min. Clemenceau i Brianda uroczystość katolicko-narodowa rocznicy bohaterskich czynów Joanny d' Arc odbędzie się bez udziału duchowieństwa. Clemenceau nastawał na to, aby w procesyi wzięła udział i loża masońska ze sztandarem, (czego dotąd nigdy nie było) a biskup orleański orzekł, że księża wobec tego nie będą brali udziału w obchodzie. „Rebus sic stantibus" cały obchód zakończy się fiaskiem.

Sytuacya polityczna we Francyi jest obecnie w najwyższym stopniu groźna. Zanosi się na wielkie przewroty, w których wirze mogą zaginąć instytucye republikańskie. Najpoważniejszy dziennik paryski „Figaro" pisze: „Gabinet musi cofnąć się w tył, jeżeli chce utrzymać się przy władzy i ocalić, nie mówimy republikę, ale i same urządzenia republikańskie. Clemencau musi pociągnąć do odpowiedzialności sądowej „powszechną konfederacyę pracy", która nie jest niczem innem, jak tylko przedsiębiorstwem strajkowem".

Rząd musi zmienić jeszcze przed otwarciem wiosennej sesyi parlamentu prawo o zgromadzeniach, które anarchiści przemienili w prawo rozboju i terroru. Rząd musi czemprędzej porozwiązywać syndykaty robotników i urzędników państwowych, które są „potwornem bezprawiem"... Rząd musi nawrócić z drogi, bo ona fałszywa, bo Francyi grozi anarchia, upadek! M. Gaston Calmette (redaktor „Figara") twierdzi, że tylko jakiś nowy człowiek opatrznościowy i genialny zdoła ocalić byt Francyi, powrócić jej pokój wewnętrzny i zachować urządzenia wolnościowe. W przeciwnym razie powrócą czasy wielkiej, krwawej rewolucyi z r. 1789.

Widziałem przed kilkoma dniami na narożnikach ulic wielkie, czerwone afisze, w których wzywano żołnierzy, aby „w dniu wielkiego strajku powszechnego porzucili broń (!) i koszary" i gotowali się do krwawej rewolucyi socyalnej. „Gdy ten dzień nadejdzie, nie wahajcie się towarzysze, ale pomóżcie nam w dziele zdruzgotania władzy, która nas gnębi; z bronią w ręku stawajcie w szeregach rewolucyonistów!" Tę odezwę podpisało 30 osób, przeważnie członkowie „powszechnej konfederacyi pracy". Dziś o świcie aresztowano siedmiu firmantów — z polecenia min. Clemenceau; adresy reszty (14) nie są znane policyi; zapewne wyjechali zagranicę.

Rewolucyjne związki robotnicze czynią wielkie przygotowania do obchodu „święta robotniczego" (1 maja). Ma w tym obchodzie uczestniczyć 300.000 robotników tutejszych i zajętych w innych wielkich miastach we Francyi. Ma to być nie strajk, lecz tylko próba generalna wielkiego bezrobocia, jakie ma zainicyować „powszechną rewolucyę socyalną" we Francyi.

Z chaosu, jaki panuje teraz w tym kraju, wyłania się coraz to wydatniej idea monarchistyczna. Przeciwnicy kliki panującej twierdzą, że tylko jedna głowa, silne ramię królewskie ocalić może Francyę od zupełnej zagłady. Zwolennicy monarchii urządzili wczoraj w Bordeaux wielkie zgromadzenie ludowe. Przybyło 6.000 osób; przewodniczył wicehrabia de Lur Saluces, jako prezydent ligi „Action Française". Po zagajeniu, przezeń dokonanem, przemawiali komendant Cuignet i generał Robin. Mówili o sprawie Dreyfusa, protestując bardzo stanowczo przeciw wyrokowi uwalniającemu. Głównie z winy miliarderów-żydów Francya popadła w niewolę judeo-masoneryi, ale lud francuski zdobędzie się jeszcze na tyle siły, aby się wyswobodzić z pod jarzma garstki wszechmożnych ciemiężycieli żydowskich. Kom. Cuignet powiedział, że jeżeli jego słowa zawierają coś karygodnego, to niechaj go dreyfusardzi zawezwą przed sąd. Lur Saluces mówił, że w obecnej dobie tylko monarchia (burbońska) ocali Francyę przed niewolą pruską. Pod koniec zgromadzenia wystawiono portret ks. Orleańskiego z koroną burbońską na głowie; nastąpiły huczne oklaski. Wołano: „a bas la république!" — i z tego powodu kilkanaście osób aresztowano. Francya stoi teraz na przełomie; obecnie ster obejmie albo król albo anarchista-demagog. Niedaleka przyszłość wyjaśni sytuacyę.

*W. Koryatowicz.*

# Ruch przedwyborczy.

**P. Małachowski przed wyborcami.**

Jak już wczoraj donieśliśmy, w sobotę wieczorem odbyło się liczne zebranie wyborców I. okręgu m. Lwowa, zwołane przez komitet mieszczański, na którem wygłosili przemówienia kandydackie pp. Niemczynowski i dr. Godzimir Małachowski.

P. Niemczynowski powołał się na to, że przed 20 już laty był posłem i zapewnił, że gdyby obecnie został wybrany, bronić będzie rękodzieła i drobnego przemysłu.

Dr. Małachowski w dłuższem przemówieniu skreślił działalność Koła polskiego co do reformy wyborczej i wykazał trafność postawienia tej sprawy łącznie z rozszerzeniem autonomii krajów, wykazał dalej korzyści, uzyskane przez solidarne Koło dla kraju naszego w ogóle, a dla miast w szczególności przez pomnożenie liczby posłów miejskich i wzmocnienie żywiołów demokratycznych. Zauważył, że w dziedzinie polityki wewnętrznej trzymało się Koło polskie zasady „wolnej ręki" a co do polityki zagranicznej, przemawiał mowca zawsze przeciw utrzymywaniu przymierza z Prusami, gnębiącymi naród polski i w tym duchu przemawiali też w delegacyach reprezentanci Koła polskiego.

Przechodząc do polityki ekonomiczno-społecznej, przedstawił mowca korzyści upaństwowienia kolei Północnej, przerachowywania taryf i akcyę w sprawie robót kanałowych, potrzebę utworzenia krajowego departamentu dla spraw hydrotechnicznych w namiestnictwie — dalej sprawę ugody i wyliczył korzyści, jakie stanowi rękodzielniczemu zapewnia nowa ustawa przemysłowa. Sądzi, że zadaniem przyszłego parlamentu będzie wprowadzić w czyn zasadę, że kapitał na równi z pracą traktowany być musi.

Przechodząc do poszczególnych spraw w zakresie handlu i przemysłu (koncesyonowanie szynkarstwa, handel piwem flaszkowem, wyrób artykułów pomocniczych, branie miary itp.) wykazał mowca, że nowelą przemysłową zyskały korporacye doniosłe i daleko idące rozszerzenie praw dotychczasowych i stwierdził, że Koło polskie popierało gorąco reformę, widząc w uprzemysłowieniu kraju podniesienie jego dobrobytu.

Dalej omawiał potrzebę reformy systemu podatkowego, reformę taryf kolejowych i należytości stacyjnych, ustawę o spółkach z ograniczoną poręką, ustawę przeciwko nierzetelnej konkurencyi, ustawę regulującą przemysł budowlany i chroniącą ukwalifikowanych budowniczych w obec nieuprawnionych przedsiębiorców, ustawę o zabezpieczeniu pretensyj rękodzielników budowlanych przy wykonywaniu nowych budowli, ograniczenie handlu obnośnego w większych miastach i gminach, ustawę naftową, nowelę do ustawy o ulgach konwersyjnych, ustawę o uporządkowaniu ksiąg gruntowych, potrzebę rozszerzenia istniejącego zakresu działania władz autonomicznych i sprawę organizacyi wynagrodzenia gmin za załatwianie spraw w t. zw. poruczonym zakresie działania.

Poruszając sprawy specyalnie lwowskie mowca oddał cześć zasługom swego długoletniego towarzysza pracy i następcy w urzędzie ś. p. prezydenta Michalskiego a następnie przedstawił starania posłów w kierunku obniżenia stopy podatku domowego, a podwyższenia 15-procentowego potrącenia na utrzymanie domu i zaznaczył, że w tym kierunku akcyę dalej prowadzić należy. Podał dalej do wiadomości znane zdobycze Koła polskiego dla kraju i miasta Lwowa na polu kolejowem (rekonstrukcya t. zw. Rangir-Bahnhofu i dworca towarowego, wiaduktu nad rampą na Żółkiewskiem, zaprowadzenie od 1 maja pociągu nocnego na linii Lwów-Wiedeń itd.). Zauważył zarazem, że Koło polskie nie powinno też ustać w dalszych staraniach o zasiłki państwowe na cele asanacyi i regulacyi miasta Lwowa.

Mowca omawiał następnie sanacyę finansów krajowych przez udział państwa w wydatkach krajowych, oświadczył się jako zwolennik polepszenia bytu urzędników, funkcyonaryuszy państwowych i autonomicznych, tudzież za zniesieniem „tajnych kwalifikacyj", za udzielaniem corocznych urlopów i za wprowadzeniem jak najrychlejszem pragmatyki służbowej. Podniósł, że oddłużenie urzędników dałoby się przeprowadzić przez stworzenie w tym celu zorganizowanej centralnej instytucyi finansowej. Następnie omawiał konieczność przymusowego zabezpieczenia na starość, na wypadek niezdolności do pracy, oraz zabezpieczenie bytu wdów i sierót po przemysłowcach i robotnikach i wogóle wszystkich pracujących.

P. Małachowski zaznaczył, że jest chrześcijaninem katolikiem, wiernym synem Kościoła i w myśl odwiecznej tradycyi narodu polskiego szanuje wszelkie wyznania, które w Polsce szukały i znalazły przytułek. W sprawach polityki społecznej, stojąc na stanowisku łączenia na nie dzielenia, nie może on pochwalać taktyki partyi socyalno-demokratycznej i ludowcowej. Jest szczerym przyjacielem narodu ruskiego, musi jednak odróżnić nadzór od agitatorów. Mowca nie widzi różnicy zasadniczej między stronnictwem narodowo-demokratycznem a polskiem stronnictwem demokratycznem, które w r. 1902 unią obu odłamów lewicy Koła i lewicy sejmowej stworzone zostało jako jedna solidarna grupa pod nazwą: stronnictwo demokratyczne polskie. Oświadcza, że w myśl programu tego stronnictwa walczyć będzie w obronie praw narodu polskiego pod sztandarem demokracyi polskiej. Myślą przewodnią polskiego stronnictwa demokratycznego była i pozostanie na zawsze Konstytucya 3 maja, rozszerzona przez Kościuszkę powołaniem do pracy społecznej ludu wiejskiego, a w zastosowaniu do czasów obecnych i robotnika miejskiego, czego wyrazem jest najnowsza reforma wyborcza. Mowca tym zasadom pozostanie wiernym i dążyć będzie do zespolenia stronnictw demokratycznych, mających na oku interes narodowy i uznających bezwzględną konieczność solidarności Koła polskiego.

Jako prezydent m. Lwowa czuwał nad interesami i zabezpieczeniem bytu materyalnego robotników, przeprowadził dla urzędników gminy zrównanie płac z płacami urzędników państwowych, a jako poseł na sejm krajowy starał się o polepszenie bytu nauczycieli. Ponadto także nietylko jako prezydent Lwowa ale i jako wieloletni referent spraw przemysłowych w parlamencie i sejmie, poznał dokładnie sprawy i potrzeby miasta naszego, jako też warunki rozwoju rękodzielnictwa i przemysłu rodzimego i powołany do dalszej pracy parlamentarnej, mniema, że i nadal skutecznie te gałęzie pracy społecznej bronić i popierać będzie i z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku staje ponownie przed wyborcami.

Hucznymi oklaskami podziękowali zgromadzeni p. Małachowskiemu za jego to przemówienie i pracę dotychczasową, którą istotnie była wytężającą i zawsze bardzo prawidłową. P. Małachowski ubiegając się ponownie o mandat poselski, może mieć słuszną nadzieję, że o ile zasługi i praca dotychczasowa dają prawo do mandatu i przy powszechnem głosowaniu, to ten mu się bezwątpienia należy.

**Pouczenie p. Stapińskiego.**

P. Stapiński w ostatnim „Przyjacielu ludu" pisze, że kandyduje w 3 okręgach: krośnieńskim, sanockim i przemyskim, że zatrzyma okręg pierwszy a w dwu innych mandat złoży, tak że wybrani tam zastępcami zostaną w rzeczywistości posłami. Aby być pewnym swego wyboru powiada: „Kandydatów na zastępcę może być i stu a s p r a w i e to nic nie zaszkodzi, choć ci kandydaci między sobą rywalizują. Każdy kandydat na zastępcę zjednać musi najpierw głos dla kandydata na posła, aby sam miał głos jako na zastępcę". Sprawę tedy w tym wypadku identyfikuje p. Stapiński z własną swoją osobą. Dalej przykładowo poucza tak p. Stapiński:

„Weźmy okręg sanocki, w którym kandyduje poseł Stapiński na posła a na zastępców kandydują: Jan Biedroń, Jan Parfiński, Bronisław Musiał, St. Boczarski i Romuald Kozłowski. Wyborców stanie do głosowania około 25 tysięcy. Stapiński musi otrzymać najmniej 7000 głosów, aby był wybrany posłem. Natomiast np. p. Rom. Kozłowskiemu czy innemu kandydatowi na zastępcę wystarczy i dwa tysiące głosów, aby był wybrany zastępcą, jeżeli np. p. Musiał otrzyma tylko 1990 głosów, a p. Boczarski tylko 1600 głosów, a p. Biedroń 1400, a p. Parfiński 1000 głosów lub odwrotnie. Ale w s z y s c y kandydaci na zastępcę mają nadzieję wyboru t y l k o w takim razie, jeżeli posłem tego okręgu będzie wybrany Stapiński, bo tylko te głosy liczą się kandydatowi na zastępcę, które otrzymał na tej karcie głosowania, gdzie jako kandydat był napisany Stapiński. Gdyby np. p. Kozłowski otrzymał na zastępcę dwa tysiące głosów z Fidlerem, to jednak liczą się p. R. Kozłowskiemu t y l k o te dwa tysiące głosów, które otrzymał ze Stapińskim. To ułatwia wybór dlatego, że i mniej znana osobistość może tą drogą zostać posłem.

„Weźmy drugi przykład: W okręgu przemyskim chcieliby nauczyciele ludowi mieć posła, ale tego samego pragną i poczmistrze i mieszczanie i chłopi. Gdyby każdy zawód postawił sobie osobnego kandydata, to wszyscy upadną, bo dr. Czajkowski otrzyma np. 10 tysięcy głosów kandydat nauczycieli 4 tysiące głosów, kandydat poczmistrzów 2 tysiące głosów, kandydat mieszczan tysiąc głosów, a czterech kandydatów chłopskich otrzyma po tysiącu głosów. Jeżeli natomiast nauczyciele, poczmistrze, mieszczanie i chłopi wezmą sobie na kandydata Stapińskiego i zjednoczą na niego wszystkie głosy (4000+2000+1000+4000, czyli razem 11 tysięcy), to dr. Czajkowski będzie pobity, Stapiński zostanie posłem, a kandydat nauczycieli zostanie zastępcą, skoro otrzymał cztery tysiące głosów. A skoro po ukończeniu wyborów okaże się, że będziemy mieli wybranych 20 chłopów-ludowców, a ani jednego nauczyciela-ludowca, to rada naczelna poleci Stapińskiemu tam złożyć mandat i nauczyciel wejdzie na jego miejsce jako poseł. I w ten sposób nauczyciel będzie posłem, choć otrzymał tylko 4 tysiące głosów a nie stańczyk dr. Czajkowski, choć otrzymał 10 tysięcy głosów.

„Trzeci przykład: Jedynym okręgiem, w którym nie możemy dojść do ładu z kandydatami, jest okręg Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa. Polityka Szajera tak zdemoralizowała ten okręg także pod względem politycznym, że nawet i ludowcy nie mogą dojść do ładu z kandydatami. Z wielką przykrością, ale widzimy, że kandydatura p. Paducha jest za słaba, nie jednoczy ludzi i mógłby wyjść Szajer. Aby temu zapobiedz, przedkładamy ludowcom w okręgu Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa taki wniosek: Weźcie sobie Stapińskiego za kandydata, a pp. Paduch, Kluz, Baran, Wietchy i Kawalec niech się biją o zastępstwo posła Stapińskiego, a który z nich zyska najwięcej głosów Stapińskiemu, jako kandydatowi na posła, a sobie jako kandydatowi na zastępcę, ten w ośmiu dniach po wyborze będzie posłem, bo Stapiński z tego mandatu zrezygnuje. Rachunek głosów w tym okręgu tak się nam przedstawia: Wyborców jest 21 tysięcy, do głosowania stanie około 20 tysięcy, więc potrzeba 11 tysięcy głosów do absolutnej większości, a od biedy wystarczy ponad 5 tysięcy głosów, aby być posłem. P. Paduch ma widoki na 4 tysiące głosów, p. Kluz ma na 3 tysiące, p. Baran i Wietchy 4 tysiące, p. Kawalec około 3 tysiące, czyli razem 14 tysięcy głosów, a więc tym sposobem Stapiński byłby posłem, p. Paduch zastępca. Do 8 dni złoży Stapiński mandat i p. Paduch będzie posłem pewniej, niż gdy sam kandyduje. Co więcej, tym sposobem, przez agitacyę kilku czy kilkunastu zastępców za Stapińskim jako kandydatem, a za sobą jako zastępcą, łatwo możemy zdobyć nawet i 76 procent głosów, czyli zdobyć obydwa mandaty, a pobić i Szajera i Jędrzejowicza, mimo ich bezwstydnych odezw samozwańczych.

„W ten sposób instytucya „zastępców posłów" wprowadzona przez „kolarzy" wyjątkowo tylko w galicyjskich okręgach wiejskich na pobicie ludu m o ż e b y ć z u ż y t k o w a n a p r z e z l u d n a p o k o r a n i e p a n ó w.

„Jeszcze lepiej może nam ten sposób posłużyć w wielkich okręgach w s c h o d n i o - g a l i c y j s k i c h. Na taki cel wolno użyć nazwiska Stapińskiego, bo on ma zapewniony mandat w okręgu Krosno-Żmigród-Frysztak-Strzyżów i ten mandat pragnie zatrzymać."

**Doniesienia z kraju.**

**Halicz.** W niedzielę stawał tu przed wyborcami p. Adolf Cieński ubiegający się o mandat z 59 okręgu. W obszernej sali „Sokoła" ozdobionej pięknym portretem Kościuszki, zebrało się przeszło 300 wyborców. Po wyborze przewodniczącego w osobie p. Szulakiewicza sekretarza sądowego zabrał głos p. Cieński i w dwugodzinnej mowie, omówił ważniejsze sprawy, których załatwienia należałoby się domagać w interesie narodu polskiego i kraju. Mowa ta zarówno pod względem formy jak i treści, zrobiła na słuchaczach silne wrażenie, bo też trzeba przyznać, iż p. Cieński jest znakomitym mowcą. P. Cieński zaznaczył, że stoi na gruncie narodowym, a ponieważ z małemi grupkami posłów polskich nikt się nie liczy, czego najlepszym dowodem stronnictwo ludowe dlatego uznaje konieczność jednolitej reprezentacyi polskiej w radzie państwa i solidarne postępowanie tejże. Jest za jaknajdalej idącem rozszerzeniem autonomii kraju, któremu należy przyznać część podatków rządowych. Dłuższe uwagi poświęcił p. Cieński regulacyi rzek, budowie kanałów i kolei, oraz popieraniu przemysłu. Oświadczył się za zniżeniem lat służby wojskowej, ubezpieczeniem robotników i drobnych przemysłowców na starość i na czas nieudolności do pracy, za zniżeniem podatków klas mniej posiadających a zaprowadzeniem podatku progresywnego, za zniesieniem notaryatów itd.

Po mowie tej, którą zgromadzeni nagrodzili hucznymi oklaskami, interpelowali kandydata pp. Sawicki, w sprawie regulacyi Dniestru, stanowiska wobec żydów; Szeparowicz w sprawie szkolnej, Kraus o rejonach fortecznych i w. i., na które kandydat odpowiedział ku zadowoleniu ogółu — poczem uchwalono jednogłośnie na wniosek p. Kirschena, wśród burzliwych oklasków kandydaturę p. Adolfa Cieńskiego na posła a Piotra Salawy na zastępcę.

Tego samego dnia odbyło się zgromadzenie wyborców w Jezupolu na którem przemawiał p. Cieński. Zebranie to również uchwaliło jego kandydaturę.

W przyszłym tygodniu zwołuje kandydat zgromadzenie w Bohorodczanach i Łyścu, Stanisławowie względnie w Knihininie.

Dodać należy, że kandydatura p. Cieńskiego przyjętą została w całym okręgu nader sympatycznie i że wybór jego jest niemal pewny. Wskazanem jednak jest, aby właściciele większych posiadłości, brali większy udział w akcyi wyborczej aniżeli dotychczas, gdyż nie należy zapominać, iż walka będzie zacięta i że każdego głos może zaważyć na szali. Wszelkie odciąganie się od akcyi wyborczej jest wprost karygodnem, albowiem doprowadzić może do wyboru wrogich nam żywiołów. Dlatego niech każdy pracuje ile mu sił starczy, a możemy być pewni zwycięstwa.

**Kraków.** Najzaciętszym wrogiem demokratów krakowskich stał się obecnie „Naprzód". W artykule „Posady a zasady" chłoszcze demokratów za sojusz z wyborczym komitetem mieszczańskim. Widocznie skutkiem tego sojuszu zachwiane zostały kandydatury pp. Daszyńskiego i dr. Grossa.

Wczoraj odbyło się w Krakowie zgromadzenie wyborcze, na którem wysłuchano mowy kandydackiej dr. Maryana Starzewskiego, naczelnika wydziału komercyalnego krakowskiej dyrekcyi kolei. Uchwalono starać się rozwinąć akcyę za jego kandydaturą w okręgu Kleparz, gdzie ma stawać p. Edmund Zieleniewski.

**Jarosław.** Na zgromadzeniu wyborców miejskich wygłosili mowy kandydackie pp. Peller (socyalista), burmistrz Jarosławia dr. Dietzius, inspektor kolei Kwiatkowski i adyunkt sądu Jan Jakób Toroński. Głosowania nad kandydatami nie było.

**Przeworsk.** D. 2 maja o g. 3 popoł. odbędzie się w Sokole zgromadzenie wyborców dla wysłuchania kandydatów z okręgu miejskiego nr. 22 Jarosław-Łańcut-Przeworsk.

**Ruski ruch przedwyborczy.**

We L w o w i e urządzono zbory „ukraińskie" 27 i 28 zm. w czytelni „Proświty" u św. Jura dla 6 i 7 okręgu m i e j s k i e g o, w tow. „Zoria" dla 1 okręgu i w czytelni ruskiej na Żółkiewskiem dla okr. 3 i 7. Na wszystkich tych zebraniach przemawiał dr. Eug. Ozarkiewicz, jako jedyny, wspólny kandydat Rusinów lwowskich. Zbory te miały na celu nie tyle wybór posła ruskiego z m. Lwowa (co jest niemożliwem), ile obliczenie i zszeregowanie sił Rusinów w naszem mieście. „Gdy chcemy mieć w mieście Lwowie swój uniwersytet — głosił jeden z wyborców — swoje narodne szkoły, odpowiednie „zastupnyctwo" w radzie miejskiej itd., to nie wolno nam rozbijać głosów i swymi głosami dopomagać kandydatom polskim, choćby i „najsympatyczniejszym", bo inaczej... swą robotą zatwierdzimy tylko „wszechpolskie" hasło, „że Lwów — to miasto polskie"... Przy pierwszem głosowaniu muszą wszystkie ruskie głosy paść na wspólnego ruskiego kandydata, dr. Ozarkiewicza (lekarza domowego ks. metropolity). Dopiero przy ściślejszem głosowaniu można będzie oddać głosy temu lub owemu kandydatowi polskiemu, „kotryj nam bude sympatycznijszyj" — i ewentualnie jego wybór naszymi głosami przeforsować. Taki kandydat kompromisowy będzie musiał bronić w parlamencie interesów „ukraińców" lwowskich.

W K r y s t y n o p o l u odbyły się zbory narodowieckie, na których dr. Zahajkiewycz zwalczał w sposób nieuczciwy kandydaturę Rady narodowej. Według relacyi „Diła" kandydat „ukraiński" sokalskiego okręgu m i e j s k i e g o prawił wyborcom o „łajdackiej (?!!) gospodarce kliki szlachecko-polskiej", twierdził, że między Polakami, Rusinami i żydami nie ma „żadnej" różnicy i dlatego oni wszyscy powinni głosować na „ukraińca" i „powałyty wszechpolskoho kandydata", bo on (prof. Starzyński) wstąpi do Koła polskiego, aby tam „kuwaty kajdany(?!)" dla Rusinów. Kalumniatorzy „ukraińscy" przedstawili prof. Starzyńskiego jako „najzaciętszego wroga(?!!) klas pracujących", wroga „wolności politycznej i rozwoju ekonomicznego narodu". On chciał „powałyty (?) reformu wyborczu", a gdy mu się to „nie udało", „postarau sia o sfałszowanje toho zakona". Ten „zauziatyj", nieprzejednany wróg Rusinów stara się o mandat, by nadal „być obrońcą szlachty polskiej". Dobrodij dr. Zahajkiewycz podniósł zasadę „divide et impera" i prawił ciemnym chłopom, że „żydzi w Galicyi powinni utworzyć odrębną „nacionalnu kuriu", że należy im przyznać „prawa odrębnej nacyi" — naturalnie — w interesie „ukraińców". Chociaż Zahajkiewycz mówił, że chce być reprezentantem także Polaków i żydów, atoli oświadczył, że gdy dostanie (?) mandat, wstąpi do „ukraińskoho klubu", aby tam „usimy syłamy" zwalczać „łajdacku (?) polityku" nowego Koła polskiego". Sapienti sat.

Konsternacya zapanowała w obozie narodowieckim z tego powodu, że starorusini z wielką energią i skutkiem zwalczają kandydatury trzech menerów partyi „ukraińskiej"! Romańczuka, Oleśnickiego i Kościa Lewickiego. W okręgu k a ł u s k i m mnożą się zastępy zwolenników dr. Dudykiewicza i sędziego Dorożyńskiego, podobnie też w pow. r o h a t y ń s k i m np. w Wasiuczynie, Oskrzesincach i Bołszowcach, gdzie chłopi ruscy jednogłośnie popierają kandydaturę dr. Dudykiewicza. Na wiecu, urządzonym przez red. E. Lewickiego w T y ś m i e n i c y wszyscy ruscy woborcy orzekli, że głosy swe oddadzą nie jemu, jako ateiście-radykałowi, ale prof. Aleksiewiczowi.

Dyrektor Cegliński prowadzi żywą agitacyę na rzecz swej kandydatury w okr. p r z e m y s k i m. Na zborach w Czerniawie jeden z organizatorów zapytał wyborców:

— Czy wy jesteście Rusinami, czy też „ukrańcami"?

— My wsi Rusyny! — brzmiała odpowiedź.

— Więc gdy mamy wybierać posła, czy chcecie, aby nim był Rusin, czy t. zw. „Ukrainiec?"

— My choczem ruskoho posła; my ne choczem (nie chcemy) ukraińcia!

W końcu oświadczono się za kandydaturą większości p. J. Nestorowicza. (Kandydatem mniejszości polskiej jest marszałek dr. Czaykowski).

W okręgu p r z e m y s k i m księża-narodowcy agitują zawzięcie na rzecz kandydatury dr. Ceglińskiego, poniżając przytem swą godność kapłańską. „Halicz." donosi np., że dziekan Hynylewicz z Cisowej zamiast odprawić nieszpory w niedzielę w swej cerkwi (przy której niema wikarego) brał udział w „wiczu" przemyskim, a potem w spacerze demonstracyjnym i wraz z radykałami śpiewał na całe gardło „Ne pora!" i „Czerwony sztandar". Tych z pomiędzy swych parafian, którzy nie myślą głosować na Ceglińskiego, nie chce spowiadać, względnie dawać rozgrzeszenia. Inny ksiądz, par. Makar z Nowegomiasta, zwolennik Ceglińskiego, mówił na wiecu w Miżyńcu: „Ludzie, choć Nestorowicz (kand. staroruski) jest moim wujkiem, nie głosujcie na niego, bo to ostatni łajdak!". Par. Makar urządził wiec w m. Niżankowicach, gdzie parochem jest sędziwy ks. Węgrynowicz (starorusin). Na tym wiecu radykał w sutannie bezcześcił publicznie złożonego śmiertelną chorobą ks. Węgrynowicza, co oburzyło nawet obecnych na zborach żydów, którzy mówili: „das ist schon a Schweinerei!".



# Kronika.

*Lwów, dnia 30 kwietnia 1907.*

**Kalendarzyk**

We środę 1 maja Filipa i Jakóba. — gr. kat. Joanna Prep. — Kal. słow. Lubomir.
Wschód słońca 4·49, zachód 7·96.

We czwartek 2 maja Zygmunta Kr. — gr. kat. Czetwer Wełyk. — Kal. słow. Witymir.
Wschód słońca 4·4., zachód 7·08.

W piątek 3 maja Znalezienie św. † — Gr. kat. Piatok wełyki — Kal. słow. Swiętosław.
Wschód słońca 4·45, zachód 7·09.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 17-ty nr. „Tygodnika Mód i powieści" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy go abonują.

**Od redakcyi.** Ponieważ, jak już wczoraj donosiliśmy, organizacya towarzyszy drukarskich uchwaliła obchodzić 1 maja, skutkiem czego pp. zecerzy wszystkich dzienników odmówili składania w tym dniu gazet, przeto wbrew naszej chęci nie możemy wydać jutro numeru „Gazety Narodowej".

Następny numer „Gazety Narodowej" wyjdzie zatem w czwartek o zwykłej porze.

— **Cesarz** powrócił wczoraj o 3 popołudniu z Pragi do Wiednia i zamieszkał w Schönbrunnie.

— **Z poczty.** Minister handlu zamianował kontrolorów pocztowych: Andrzeja Jakubowskiego w Przemyślu i Oskara Resicha i Romana Malinowskiego w Krakowie starszymi kontrolorami w Krakowie.

— **Mianowania w sądach.** Auskultantami zamianował wyższy sąd krajowy w Krakowie dr. J. Kozika, R. Stobieckiego, S. Reicha, L. Kulczyckiego i S. Ottmana.

— **Awans majowy w armii.** Cesarz zamianował: generał-porucznikiem generał-majora arcyks. Franciszka Salvatora, gen.-zbrojmistrzem gen.-por. Manrycego Steinsberga komenderującego generała w Krakowie, gen. kawaleryi: Rudolfa Brudermanna generalnego inspektora kawaleryi; generał-porucznikami: generał-majorów: Wojciecha Bendę, komendanta twierdzy w Krakowie i Karola br. Jacobs, przydzielonego do komendy 11 korpusu; generał-majorami zamianowani: pułkownicy: Jan Grossman, Adolf br. Gayer, Jan Fitzner, Emil Kolischer, Norbert Knopp i Henryk Tschurtschenthaler.

Pułkownikami: w korpusie generalnego sztabu: podpułkownicy: Teodor Gabriel, Mieczysław Zaleski; w pułkach piechoty, strzelcach i pionierach: podpułkownicy: Piotr Bogdan 18 p. p., Stanisław Belsky, Ernest Kopfinger, Edward Schatzl, Antoni Knechtl w kawaleryi: podpułowniey: Rudolf Krauszler; w artyleryi polnej: Aloizy Widmar, Artur Materna, Adolf Weigner; w artyleryi fortecznej: Jan Sedlaczek, Wincenty Göhl, Gottfried Bescheiden.

Podpułkownikami: w korpusie sztabu generalnego: majorowie: August Urbański, Wiktor Bauer, Wilhelm Bańkowski; w pułkach piechoty, strzelcach i pionierach, majorowie: Jan Kuźniarski, Ferdynad Rzeznik, Franciszek Zwach, Józef Wessely, Aleksander Tururing, Wacław Langer, Karol Brauner, Karok Protivensky, Henryk Hummel, w kawaleryi: major: Albert Le Gay; w artyleryi polnej: major Henryk Marx; w artyleryi fortecznej: major Aloizy Siegl.

Majorami: w pułkach piechoty, strzelcach i pionierach: kapitanowie I klasy: Władysław Wyszyński z 40 pp. przy 20 pp., Gustaw Schubert z 40 pp. przy 10 pp., Jan Berger 59 pp., Karol Löschner z 75 pp. przy 58 pp., Rudolf Löbl z 10 pp. przy 79 pp., Jan Brenner 77 pp., Marcin Gantar z 80 pp. przy 29 pp., Konrad Klose 1 pp., Wacław Dytrt 15 pp., Karol Dworzak 20 pp., Artur Haun 41 pp., Wojciech Schneider z 40 pp. przy 97 pp., Hugo Eckelt 30 pp., Józef Löderer z 16 bat. strzelc. poln. przy 92 pp., Stefan Stancilovic z 18 pp. przy 86 pp., Józef Bixner z 91 pp. przy 9 pp., Ernest Grünfeld 80 pp., Wacław Sokol z 13 bat. strz. poln. przy 54 pp., Jan Schubert 45 pp., Juliusz Beran z 55 pp. przy 4 pp., Jan Richter 18 pp., Arnold Barwik z 15 pp. przy 11 pp.; w kawaleryi: rotmistrzowie I klasy: Władysław Łazowski 7 p. uł., Michał Szeparowicz 8 p. drag., Aleksander Haas 3 p. huz.; w artyleryi polnej: kapitanowie I klasy: Rudolf Uherek z 33 p. dyw. przy 5 dyw., Karol Winter z 5 dyw. przy 28 dyw., Kazimierz Teichmann z 31 dyw. przy 4 dyw., Jan Michalek, nadkompletowy w 30 p. dyw. przy wojskowym komitecie technicznym; w artyleryi fortecznej: kapitanowie I klasy: Franciszek Krick 3 p., Franciszek Stotak z 1 bat. przy 2 p.; w trenie: rotmistrz I klasy Edmund Steindler 3 p.

## Kronika lwowska.

✝ **Miesiąc Maryi.** Jutro rozpoczyna się najpiękniejszy w roku miesiąc, poświęcony Najświętszej Pannie, Pocieszycielce strapionych. Przez cały ten miesiąc odbywać się będą we wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwa ku czci Matki Bożej. Te majowe nabożeństwa są jednem z ogniw długiego łańcucha objawów hołdu i czci, jaką cały świat postać Najświętszej Dziewicy otacza. A wśród narodów całej kuli ziemskiej Polska stoi na czele Maryańskich zastępów i nigdzie tak uroczyście, z takim serdecznym kultem nie odbywają się nabożeństwa majowe jak u nas, nigdzie tak bogato nie kwiecą w tym miesiącu jej ołtarzów, nigdzie takie tłumy na tych nabożeństwach się nie gromadzą. Nabożeństwa majowe mają u nas jakąś szczególną cechę polską patryotyczną. I cechy tej nabierają z każdym rokiem tem większej, im bardziej obcy nam ludzie chcą nam narzucić swoje święto majowe.

Pierwsze nabożeństwa majowe zostaną odprawione już dziś wieczorem. W katedrze odbędzie się o godzinie 7 wieczór, w kościele OO. Jezuitów o 6 wieczór i przez cały już miesiąc w tych godzinach odprawiane będą. Nadto odbywać się będzie w katedrze codziennie drugie nabożeństwo o 12 w południe.

✝ **Wybór prezydenta m. Lwowa** odbędzie się dziś na posiedzeniu rady miejskiej o 6 wieczór. W prawdzie w ostatnich dniach między partyą mieszczańską a połączoną opozycyą oraz wśród partyj tę opozycyę składających, prowadziły się ciągle pertraktacye, ale ostatecznie sytuacya nie wiele się zmieniła. Kandydaturze, postawionej przez zjednoczoną opozycyę, nie przysporzył sympatyi sposób obalenia czwartkowego, bądź co bądź prawnie dokonanego wyboru prezydenta. Nie mogła tej kandydaturze przysporzyć sympatyj także nietaktowna agitacya dwóch pism tę kandydaturę popierających. Ogromnie wreszcie niemile dotknęło niedzielne oddanie sali ratuszowej apostołowi rewolucyi i anarchii dla propagowania swoich idei. Takich myśli nie głoszono jeszcze przed Polonią Styki i na tak „szeroko" pojętą tolerancyę, choćby się ją próbowało zasłaniać kulturą sztuki, zgodzić się nie można. Lwów takiego kierunku nie chce widzieć w swoim ratuszu. To wszystko składa się na to, że wybór p. Ciuchcińskiego prezydentem miasta wydaje się być zupełnie zapewnionym.

Następne posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w czwartek 2 maja.

✝ **Nowy rozkład jazdy na kolejach** zaczyna wprawdzie obowiązywać dopiero od jutra, ale już dziś wieczór idą po raz pierwszy w ruch nowe pociągi, które przed kilku dniami dokładnie wymieniliśmy. Najważniejszym z nich jest bezwarunkowo

nowy nocny pociąg pospieszny Lwów-Wiedeń. Dziś o 7 m. 5 wieczór wyrusza ze Lwowa a w Wiedniu stanie jutro o 8 m. 5 rano. Równocześnie wyjdzie z Wiednia pociąg pospieszny do Lwowa i przybędzie tu jutro o 8 m. 55 rano. Nowy ten pociąg stanowi bardzo wygodne i praktyczne połączenie między Lwowem a Wiedniem.

÷ **Prezydentem lwowskiej izby notaryalnej** na okres trzyletni wybrany został p. W. Krókowski, zastępcą T. Witosławski.

÷ **Karty legitymacyjne wyborcze** służba miejska rozpoczęła doręczać 4 maja. Doręczanie trwać będzie do 14 maja. Ktoby do tego czasu nie otrzymał karty legitymacyjnej, powinien zgłosić się 15 i 16 maja do biura prezydyalnego magistratu, a w dniu wyborów, 17 maja w lokalu wyborczym swojego okręgu wyborczego.

÷ **Polskie muzeum szkolne**, przy ul. Mikołaja 21 otwarte zostanie dnia 3 maja o 12 w południe. Powstało ono z inicyatywy towarzystwa szkół wyższych a przy pomocy towarzystwa pedagogicznego a następnie sejmu, ministerstwa oświaty, rady szkolnej krajowej, rady m. Lwowa, które myśl tę czynnie poparły, tak że razem zebrało się na ten cel 5619 kor. Zarząd muzeum wypracuje regulamin dla osób, korzystających ze zbiorów muzealnych i ogłosi, w których dniach i godzinach muzeum będzie otwarte.

÷ **W czytelni katolickiej** odbędzie się we czwartek dnia 2 maja o 7 wieczorem uroczysty wieczorek ku uczczeniu rocznicy „Trzeciego Maja".

÷ **W kole literacko-artystycznem** odbędzie się we czwartek, 2 maja o 8 wieczór koncert przy współudziale pp.: Heleny Ottawowej (fortepian), Heleny Oleskiej (śpiew), Bazylisy Grekówny (deklamacya), Franciszka Nedeli (skrzypce), Franciszka Neuhausera (fortepian).

÷ **P. Stanisław Bogucki**, reżyser operetki lwowskiej, rozwiązał swój kontrakt z dyrekcyą teatru i wyjechał ze Lwowa.

÷ **Oryginalna kradzież.** W nocy z niedzieli na poniedziałek włamał się złodziej do biura dyrekcyi skarbu i rozbiwszy biurko radcy D. za pomocą noży, zabrał order Franciszka Józefa i szyldkretowy scyzoryk.

÷ **Zagadkowa para.** W jednym z trzeciorzędnych żydowskich hoteli aresztowano Jana Cieślę i Zofię Chome, rozrzucających garściami większe pieniądze. Znaleziono przy nich 800 koron i rozmaite kosztowne drobiazgi. Chome tłumaczyła się, że ma pieniądze ze sprzedaży gruntu i że jest w drodze do Ameryki. Ponieważ jednak w Cieśli rozpoznano zawodowego złodzieja, zatrzymano oboje w areszcie.

÷ **Potworna zbrodnia.** Za zbezczeszczenie zwłok Mollidorównej i Bydlińskiej, które zginęły śmiercią samobójczą na Zniesieniu, aresztowano dziś niejakiego Chaima Chnliesa, pośrednika sprzedaży wódek.

## Kronika krajowa.

**Z Żydaczowa** otrzymujemy obszerne pismo opatrzone licznymi podpisami a zbijające zarzuty „Monitora" podniesione przeciw ks. kan. Dręgiewiczowi. Pisma tego nie zamieszczamy, gdyż uważamy za zbyteczne polemizowanie z tego rodzaju prasą. Zarzuty jej albo pomija się milczeniem, albo redaktora pociąga się do odpowiedzialności karno-sądowej, a że ta ostatnia droga jest dotychczas zbyt utrudnioną i mało osób chce na nią wchodzić, więc paszkwilowe pisma są coraz butniejsze.

**Morderstwo i samobójstwo.** W Jarosławiu trębacz szwadronowy, huzar Franciszek Varga zastrzelił swoją narzeczoną Aleksandrę Muzykównę a potem strzelił do siebie dwa razy z rewolweru i ranił się śmiertelnie. Niema nadziei uratowania mu życia. Powodem zbrodni miała być niemożność poślubienia Muzykówny.

**Projektowany rabunek.** Zamożny kupiec Ekstein w Kolbuszowej wykrył, że mamka Hanka Chtiej, którą niedawno ze Lwowa przywiózł, knuje jakieś zbrodnicze zamiary i porozumiewa się z opryszkami ze Lwowa, aby obrabować a nawet wymordować całą rodzinę Eksteinów. Zawiadomił o tem żandarmeryę, która rozwinęła środki ostrożności i rzeczywiście schwyciła dwóch opryszków Windischa i Hendricha, w chwili, gdy wysiadali z wagonu. Sprowadziła ich Hanka Chtiej za pośrednictwem swej przyjaciółki Maryi Holka. Hendrich jest znany policyi lwowskiej, jako niebezpieczny złodziej, Windisch zaś ma już swoją sławę; niedawno zajmywał się nim sąd lwowski, weszło bowiem doniesienie, że Windisch był mordercą rodziny Korkesów. W roku 1897 został on przez sąd lwowski skazany na 7 lat więzienia za zabicie policyanta. Po odsiedzeniu kary udał się do Wilna, skąd przed rokiem odstawiły go władze napowrót do Galicyi, gdzie zaraz dokonał znacznej kradzieży i 8 miesięcy siedział za to w więzieniu.

**Z kolei państwowej.** Z powodu niedostatecznej frekwencyi zastanawia się z dniem 1 maja br. kurs wozu I i II klasy, między Przemyślem i Borysławiem, przy pociągach osobowych nr. 2022, 1229, 1828 i 1814, 1218, 2015 łączących się w Przemyślu z pociągami pospiesznymi nr. 5 względnie 6.

**„Reforma pocztowa"**, organ fachowy galicyjskich urzędników i funkcyonaryuszów pocztowych wszech kategoryi, zaczął wychodzić w Krakowie z dniem 1 maja br. Jako redaktorka i wydawczyni podpisana jest pani Kazimiera Kalinowska.

**Gimnazyum polskie w Białej.** Otrzymujemy następującą odezwę do zamieszczenia: W kołach inteligencyi polskiej na kresach Galicyi zrodziła się pod naciskiem rzeczywistej potrzeby narodowej myśl, że w Białej winno powstać gimnazyum polskie. Biała, najznaczniejsze w Galicyi centrum przemysłu, zatrudnia dziesiątki tysięcy robotników. Do fabryk w tem mieście i w sąsiedniem Bielsku wlewa się nieustanny strumień ludności polskiej. Ludność ta, rosnąc z dniem każdym w samowiedzy i poczuciu narodowem, ma wszelako zamkniętą lub przynajmniej utrudnioną drogę kulturalnego rozwoju, a to dla braku szkół średnich. Niemcy, tworzący w tych okolicach nieliczną wysepkę narodowościową, mają w Bielsku wszystkie średnie zakłady naukowe: gimnazyum, szkołę realną, szkołę przemysłową, nawet ewangielickie seminaryum nauczycielskie, założone staraniem prywatnem. Ćwierćmilionowy zastęp Polaków nie może przeciwstawić tej twierdzy kulturalnej ani jednego średniego zakładu naukowego. I choć zdrowy duch narodu żyje w ludzie i stawia czoło germanizowaniu przez kulturę, to jednak rozwój normalny w każdym kierunku nie da się pomyśleć bez uprzystępnienia dzieciom robotniczym i włościańskim tej okolicy wyższych studyów w języku ojczystym.

Akcya za stworzeniem w Białej prywatnego gimnazyum polskiego musiała powstać w tych warunkach samorzutnie, siłą faktu. Tak, jak niedawno jeszcze gimnazyum cieszyńskie, tak dziś bialskie staje się postulatem narodowym wagi pierwszorzędnej, staje się jedną z tych kwestyj bieżących w życiu Polski, które usuwa się z porządku dziennego tylko pomyślnem rozwiązaniem.

Z pełną świadomością, że idzie tu o sprawę narodową niezwykłego znaczenia zwraca się też Związek Pracy Narodowej do wszystkich Polaków, aby poparli dzieło tak ważne. Te ćwierć miliona dusz polskich mają prawo do pomocy ogółu, gdyż winny wydać z siebie inteligencyę, siłę kulturalną, krzewicielkę i ostoję myśli narodowej. Wypróbowana ofiarność Polski ma znów przed sobą ważną misyę. Kto śledził dzieje tej ofiarności w ostatnich lat dziesiątkach, ten nie zwątpi, że dary popłyną szybko i obficie. Każdy, mniejszy czy większy, choćby groszowy, zaświadczy jednako o solidarności narodowej ofiarodawcy, o miłości dla starej dzielnicy Piastów a przedewszystkiem o zrozumieniu dróg, któremi idzie teraz skupienie sił narodowych przez oświatę, zadatek odrodzenia.

Za Związek Pracy Narodowej: prezes: Zdzisław hr. Tarnowski; — sekretarz: dr. Tadeusz Starzewski.

Składki przyjmują redakcye dzienników oraz p. Władysław Brodacki, przewodniczący komitetu w Białej.

## Kronika powszechna.

§ **Morderstwo dla rabunku.** Z Morawskiej Ostrawy donoszą, że w pobliskiej miejscowości Peterswald pewien robotnik z Berna, wypuszczony niedawno z więzienia, zakradł się na probostwo, zamordował tam gospodynię proboszcza i zrabował wiele kosztowności. Usiłował następnie zbiedz, ale schwytano go. Przed żandarmem przyznał się do zbrodni i oświadczył cynicznie, że miał zamiar zamordować także proboszcza, ale nie znalazł go w domu.

§ **Czy Montecarlo upada?** Zdaje się, że tak. Oto na ostatniem walnem zgromadzeniu członków „Casino des Etrangers" okazało się, że dochody domu gry były w roku ubiegłym mniejsze o 4 miliony franków. Zauważyć należy, że w ciągu ostatnich lat (mianowicie od czasu wojny afrykańskiej) dochody kasyna stale się zmniejszają. Skutkiem niepomyślnych interesów dywidenda za akcyę wynosi w tym roku 290 fr., tj. o 60 fr. mniej, niż w roku zeszłym.

### Zmarli.

**Ludwika z Kukawskich Dąbrowska.** Jak cichym był żywot, tak cicho spłynęła śmierć na znużone powieki tej sędziwej niewiasty. Tylko rodzinie i najbliższym znajomym wiadomo, czem była w życiu śp. Ludwika, jak to życie zapełnić umiała skrzętną, zapobiegliwą pracą, przedewszystkiem około wychowania synów, w których serca wszczepiła bojaźń Bożą i poczucie obowiązków względem społeczeństwa. Do ostatniej niemal chwili życia, mieszkając przy jednym z synów, Zygmuncie, na wsi, w Szczepiatynie, trudniła się gospodarstwem domowem, niezmordowanie czynna, pomimo sędziwego wieku. Przeżyła lat 82 i w zupełnej przytomności umysłu, pojednana z Bogiem, a błogosławiąca synom i wnukom odeszła pełna wiary i cichych zasług w wieczność. Osierociła czterech synów, z których najstarszy dr. Paweł Dąbrowski jest znanym we Lwowie adwokatem i syndykiem galic. Kasy oszczędności. Ciężką żałobą okrytej rodzinie towarzyszy szczere i gorące współczucie licznych przyjaciół i znajomych. Pogrzeb ś. p. Ludwiki Dąbrowskiej odbył się w Szczepiatynie (stacya Korczów) dziś 30 b. m., o 10 rano.

**Dyonizy Bek**, b. redaktor „Przeglądu zakopiańskiego" umarł w Zakopanem.

## Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru krakowskiego.** Najnowszą premierą teatru krakowskiego było przedstawienie „Ślubów Panieńskich" Fredry. Na przedstawienie to zapraszał publiczność stylowy afisz, pisany polszczyzną z r. 1832, który mówił, że „artyści stoł. król. miasta Krakowa, ku uczczeniu 75-rocznicy „Ślubów Panieńskich" będą mieli zaszczyt dać reprezentacyę komedyi pn. „Magnetyzm serca czyli Śluby Panieńskie". Przed nazwiskami aktorów stały stylowe: JPani, JPan. Kończył się afisz wezwaniem: Prześwietna Publiczności! Reprezentacya niniejsza dana jest na teatrze naszym ku uczczeniu 75 rocznicy pierwszej „Ślubów Panieńskich" reprezentacyi (r. 1832). Dekoracya do sztuki potrzebna, malowana jest wedle wzorów JPana Karola Frycza w pracowni teatralnej JPana Spitziara; jako też i garderoba generalnie do sztuki tej nowa, jako też i urządzenie wnętrzne sceny wedle pomysłów JPana Karola Frycza uskuteczniouemi zostały. Entrepryza teatru miejskiego w Krakowie, chcąc się wywdzięczyć łaskawym amatorom teatru za doznane względy, nie może w godniejszej wywdzięczyć się mierze, jak stwarzając w dniu dzisiejszym uroczyste komedyi polskiej święto, przedstawieniem nieśmiertelnych „Ślubów", które po wszystkich scenach naszych przez 75 lat żywota z uniesieniem były przyjmowane! Wykonanie sztuki, w której brali udział „JPani" Solska jako Klara, JPani Przybyłko jako Aniela, JPani Wolska jako Dobrojska, W. Tarasiewicz (Gustaw), Stanisławski (Albin), Sobiesław (Radost), Szymborski (Jan) — sprawdziło najzupełniej zapowiedź: przedstawienie stało się istotnie świętem komedyi polskiej. Złożyła się na nie całość reżyserska, malarska i aktorska. Nastrój wśród publiczności panował uroczysty. Na sali zasiedli w wielkiej ilości umyślni goście ze Lwowa, Warszawy i Poznania. Pośród gości lwowskich był współredaktor „Gazety lwowskiej" p. dr. Alfred Wysocki, który na bankiecie wznosił w imieniu naszego grodu toast na cześć dyrektora Solskiego.

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.**

We czwartek „Wesoła wdówka" z p. Schupp
W piątek „Straszny dwór" Moniuszki.
W sobotę o 3 popoł.: „Zbójcy" o pół do 8-ej wieczór „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.
W niedzielę o pół do 4-tej „Zażarty automobilista" o poł do 8-mej „Wesoła wdówka" z p. Schupp.
W poniedziałek „Juliusz Cezar".
We wtorek „Wesoła wdówka" z p. Miłowską
We środę „Juliusz Cezar"
We Czwartek o g. pół do 4-tej „Wicek i Wacek" Przybylskiego, o g. pół do 8-mej wieczór „Wesoła Wdówka" z p Schupp.
W piątek po raz 1-szy „Osobna sypialnia" Veberra.

**Repertuar teatru krakowskiego.**

We środę „Beatryx Cenci" Słowackiego.
We czwartek „Edukacya Bronki" Krzywoszewskiego.
W piątek „Kordyan" Słowackiego.
W sobotę premiera „Syzyfowe potomstwo" tragikomedya rodzinna Henryka Sikorskiego.
W niedzielę popołudniu „Mąż z grzeczności", wieczorem „Syzyfowe potomstwo".
We wtorek „Śluby panieńskie" Fredry.
We środę „Juliusz Cezar" Szekspira.

## Z POZNANIA

— Komisya weryfikacyjna parlamentu niemieckiego unieważniła mandat posła ks. Glowatzkiego, wybranego na Śląsku górnym w okręgu kozielsko-strzeleckim w ściślejszych wyborach przeciwko kandydatowi polskiemu, redaktorowi Siemianowskiemu z Gliwic, małą tylko większością głosów. Unieważnienie mandatu nastąpiło wskutek udowodnionych przez stronę polską licznych nadużyć przy wyborach, jakich się dopuszczano ze strony niemieckiej. Jeżeli plenum parlamentu potwierdzi uchwałę swojej komisyi, jest wielkie prawdopodobieństwo, że przy nowych wyborach wyszedłby p. Siemianowski i w ten sposób Śląsk górny miałby w parlamencie niemieckim sześciu polskich przedstawicieli.

## Z WARSZAWY.

— W Warszawie odbyło się wstępne zebranie organizacyjne „Związku katolickiego", nowej instytucyi, której działalność ma objąć całe Królestwo polskie. Zebranie zagaił arcybiskup ks. Popiel.

— W Warszawie uwięziono syna petersburskiego milionera Proskopowa, za sfałszowanie weksla na 400.000 r. na imię ojca.

— W Łodzi wczoraj o 9 rano dokonano zbrojnego napadu na sklep monopolowy przy ul. Pańskiej. Napastnicy zabrali około 100 rubli z kasy i rozbili skrzynie z wódką, poczem zbiegli. Onegdaj i wczoraj aresztowano w różnych dzielnicach Łodzi około 30 osób.

## Z WILNA.

— Biskup wileński otrzymał od ministerstwa spraw wewnętrznych telegram oświadczający, że nie pozwala się na urządzanie nauk rekolekcyjnych przez przybyłych do Wilna OO. Redemptorystów z Galicyi. Przybyli zakonnicy napowrót wyjechali. „Wileński Wiestnik" uzasadnia zakaz tem, że zakonnicy przybyli do Wilna bez wymaganego pozwolenia. Mieszkańcy Wilna wysłali protest do prezesa Koła polskiego w Petersburgu.

## Z KIJOWA.

— Byłego posła do Dumy Wyrowoja skazał sąd za podburzanie do obalenia istniejącego ustroju państwowego na 6 miesięcy więzienia.

## Z całego świata.

**Paryż.** Zmarły milioner Commercy zapisał uniwersytetowi paryskiemu 4 miliony franków.

**Londyn.** W hucie stalowej w Homebroug spadł wskutek przerwania się transmisyi, kocioł napełniony 340 centnarami płynnej stali. 23 robotników zginęło na miejscu, 3 są ciężko ranieni, a 4 lekko.

**Cetynia.** Wczoraj o 10 wieczór wybuchł w porcie Antivari pożar i objął budynek, w którym było 15 centnarów prochu i dynamitu, przeznaczonego do robót kolejowych i portowych. Nastąpił straszny wybuch. Zginęła jedna kobieta, a 27 osób odniosło ciężkie, 41 lekkie rany. Wiele domów jest uszkodzonych.

**Messyna.** Wulkan na wyspie Stromboli jest czynny. Winnice w pobliżu wulkanu zniszczone. Skutkiem przerwy komunikacyi brak szczegółów. Panuje ogromny upał. Zbiory są zniszczone; kilka domów i dwa kościoły doznały uszkodzeń. Dwoje dzieci zostało lekko zranionych. Wśród ludności panika.

**Hawana.** Do strajku 12.000 robotników trustu tytoniowego przyłączyło się jeszcze 8000 robotników innych fabryk tytoniowych, tak że cały przemysł cygarowy jest w zastoju.

**Rzym.** W mieście Piacenza podczas ćwiczeń wojskowych pułku piechoty włoskiej nr. 49 jeden z podoficerów wystąpił z frontu, przybliżył się do majora Pescatoriego i strzałem z rewolweru zabił go na miejscu.

**Stan powietrza.** Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 29 kwietnia 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —·—. Tarnopol —·—. Lwów +5·0, Szole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +5·2 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +4·5 Praga + 4·5, Wiedeń +3·2 Semmering —0·4 Budapeszt +7·1. Ischl +1·8, Riva +7·8 Tryest +14·2 Celsyusza.

## Ostatnie wiadomości.

„Czernowitzer Alg. Ztg." donosi, że w powiecie Putilla pośród ludności przygotowuje się ruch o bardzo niebezpiecznych tendencyach, podobny do niedawnych rumuńskich. Władze przedsięwzięły cały szereg środków zapobieżenia temu. „Czern. Allg. Ztg." znaną jest z upodobania w sensacyjnych alarmach i dlatego jego doniesienia przyjmować należy z zastrzeżeniem.

Również w Rumunii wśród ludności żydowskiej pojawiły się obawy ponownych rozruchów podczas nadchodzących świąt obrządku greckiego.

## Telegramy i telefonematy

z dnia 30 kwietnia 1907.

### Prognoza pogody.

**Wiedeń.** Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 1 maja:

W Galicyi: Po większej części pochmurno, temperatura podnosi się, z początku pogoda brzydka, później powoli polepsza się.

### Sprawy austro-węgierskie.

**Wiedeń.** Na wczorajszej naradzie gabinetowej, która trwała 2 godziny, uchwalono według „N. Fr. Press.", podjąć rokowania ugodowe z Węgrami w początkach maja.

### Sejm węgierski.

**Budapeszt.** Izba posłów sejmu węgierskiego odbyła dziś krótkie posiedzenie formalne i uchwaliła następne posiedzenie odbyć dopiero 13 maja.

### Ruch agrarny w Slawonii.

**Budapeszt.** Z Osieku donoszą, że socyalno-demokratyczne stronnictwo krajowe Chorwacyi i Slawonii wydało odezwę do robotników rolnych wszystkich krajów, aby nie przyjmowali roboty w Slawonii i Syrmii.

### Zjazdy monarchów.

**Chrystjanja.** Królestwo duńscy przybyli tu wczoraj popołudniu, powitani przez króla Hakona, przedstawicieli storthingu, rządu i dyplomacyi.

**Rzym.** Dziś para królewska angielska będzie przejeżdżała przez Rzym, udając się do Francyi. Na dworcu kolejowym powita ją król Wiktor Emanuel.

### Z Rosyi.

**Duma.**

**Petersburg.** Duma obradowała na wczorajszem tajnem posiedzeniu nad kontyngentem rekrutów na rok 1907.

W dyskusyi zabrał głos minister wojny i oświadczył, że po wojnie z Japonią szczególnie jest potrzebnem utrzymanie wojskowej powagi Rosyi. „Jeżelibyście nie zechcieli uchwalić nam uznanego za potrzebny kontyngentu rekrutów, to go weźmiemy sobie bez was na podstawie §. 119 ustaw zasadniczych. Musicie nam uchwalić żądany kontyngent".

Po tych słowach ministra powstała wielka wrzawa w całej Izbie. Rozległy się okrzyki:

— Nie jesteśmy w kasarni, nie mów pan do nas, jak do żołnierzy!

Kadet Hessen wzywał Izbę, by ze względu na tak poważną chwilę zachowała spokój. Minister wojny, mówiąc do Izby takim tonem, zapomniał, że mówi do zastępców całego narodu rosyjskiego. Minister może tylko wówczas żądać od Izby kurtuazyi, jeżeli sam posługuje się uprzejmym tonem. Wzywam Izbę, aby ignorowała słowa ministra i przeszła do rzeczowej dyskusyi.

Przy końcu posiedzenia powstała gwałtowna wrzawa, gdy socyalista Duborow zawołał:

— Dopóki trwały rządy autokratyczne, używano armii do celów politycznych wewnątrz państwa; dopóki tak będzie, braknie armii zawsze wartości moralnej do walki z wrogiem zewnętrznym.

Gdy mowca zaatakował tron i armię, wrzawa zwiększyła się, członkowie prawicy poczęli krzyczeć, tupać, bić w pulty. Ministrowie zerwali się z ław i zaprotestowali przeciw tym atakom. Na lewicy powstała wrzawa. Wtedy ministrowie wyszli ze sali. Aby zapobiedz bójce, Gołowin zamknął o 8 wieczór posiedzenie.

Dziś przedpołudniem dyskusya będzie dalej prowadzona.

Przyjęcie przedłożenia o rekrutach zdaje się być zapewnione, ponieważ 44 posłów z Koła polskiego zapewnia, że będzie głosowało pro, gdyż występują oni przeciw rządowi rosyjskiemu, ale nie przeciw państwu rosyjskiemu.

### W sprawie kary śmierci.

**Petersburg.** Kara śmierci powoli jest znoszona i zastępowana innymi rodzajami kar. Od 5 maja kara śmierci zostanie zupełnie zniesiona i ma być dopuszczalna tylko w najbardziej wyjątkowych wypadkach. Z powodu zniesienia kary śmierci ukaże się w tych dniach specyalny okólnik.

### Zamachy.

**Jekaterynosław** (P. Ag.). Ubiegłej nocy usiłowano wykonać zamach na pociąg osobowy w Gorjanowie. Zamach nie udał się. Obrabowano tylko jednego prywatnego kasyera, który miał przy sobie 30.000 rubli. Sprawcy uciekli.

### Parlament niemiecki.

**Berlin.** Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, w dyskusyi nad etatem poczt, poseł Chłapowski przemawiał przeciw proponowanej rezolucyi w sprawie przyznania nieodwołalnego dodatku dla urzędników pocztowych w prowincyi wschodniej, gdyż taki dodatek jest sprzeczny z konstytucyą. Chodzi bowiem jedynie o cele polityczne. Zarządzenia takie stwarzają tylko karjerowiczowstwo wśród urzędników. Mowca przytaczał wypadki, które udowadniają, że dodatek dla niemieckich urzędników w Marchii wschodniej popiera denuncyatorstwo.

Wiceprez. Kaempf przywołał mowcę do porządku za nazwanie antypolskiej polityki pruskiej „podłą, niegodną polityką tępienia".

### Rewolucya w Czarnogórze.

**Raguza.** Doniesiono tu, że w Czarnogórze przychodzi do coraz gwałtowniejszej walki opozycyi przeciwko dynastyi, a głównie przeciwko następcy tronu, który jest bardzo niepopularny. Rząd zniszczył 2 drukarnie należące do opozycyi. W tych dniach uda się do Cetynii zbrojna deputacya złożona z przewódców najbardziej wojowniczych plemion z żądaniem, aby książę rządził konstytucyjnie, jak to był przyrzekł.

### Z Francyi.

**Paryż.** Związek syndykatów urządził wczoraj 11 zgromadzeń celem zaprotestowania przeciw aresztowaniu funkcyonaryuszy giełdy robotniczej. Wszyscy mowcy wzywali do obchodu 1 maja i urządzenia demonstracyi na rzecz 8-godzinnego dnia pracy i jednego dnia spoczynku w tygodniu. Centralny związek urzędników pocztowych i telegraficznych protestował przeciw oddaleniu tych, którzy podpisali list otwarty do prezydenta gabinetu i uchwalił wysłać deputacyę do p. Clemenceau z żądaniem cofnięcia tego zarządzenia.

**Paryż.** Dzienniki donoszą, że ks. Bodin wniósł do władz podanie o pozwolenie na założenie syndykatu księży paryskich.

**Paryż.** Wczorajsza rada ministrów zajmowała się projektem ustawy zwróconej przeciw rewolucyjnym dążnościom związków robotniczych.

**Paryż.** Cała prasa zajmuje się uchwałami wczorajszej rady ministrów. Jaures pisze w „Humanite", że uchwały te są prowokacyą całego stronnictwa socyalno-demokratycznego a nawet części radykalistów. Między rządem a socyalistami możliwą jest odtąd tylko bezwzględna wojna. Ministrowie Briand i Viviani nie mogą pozostać dalej w gabinecie.

Socyalno-radykalny organ „Lanterne" występuje ostro przeciw rządowi.

„Figaro" natomiast nazywa uchwały rady ministrów początkiem zwycięstwa zdrowego rozumu, wątpi jednak, czy ministerstwo w obecnym składzie będzie mogło na tej drodze dłużej wytrwać.

## Pod niebem błękitnem.

**Monte Carlo w kwietniu.**

Chcąc dobrze zrozumieć demona gry, który na największej górze obrał sobie siedlisko, ale który grasuje mniej więcej wszędzie, trzeba zdać sobie sprawę z psychologii graczów. Cała gra da się streścić w walce dwóch uczuć: obawy utraty pieniędzy własnych i chęci łatwego zysku. Z chwilą, kiedy zwycięża drugie uczucie, człowiek, który może nigdy nie grał, staje się graczem.

Dlatego oszczędność, a nawet skąpstwo, nie są bynajmniej szczepieniem ochronnem przeciwko chorobie gry. Znałem ludzi niezmiernie oszczędnych, a nawet skąpych, którzy nie żałowali sobie wydatków, gdy chodziło o stawki na zielonem polu; byli między nimi i tacy, którzy padali ofiarą nowej namiętności. Gracze zresztą odznaczają się wogóle wygórowaną oszczędnością; by się o tem przekonać, dość spojrzeć na tłumy, wiozące setki tysięcy franków do domu gry, a tłoczące się w tramwajach w klasie drugiej, czekające nieraz na następny tramwaj, byle nie dopłacić dziesięciu centymów. Dość pogawędzić ze służbą różnych pensyonatów, aby się dowiedzieć, że z całego niebieskiego brzegu w Monte Carlo napiwki są najgorsze. Dość wreszcie przyjrzeć się usilnemu wrzucaniu blaszek i guzików do puszki przy kontramarkarni.

Niebezpieczeństwem gry nie jest przegrana, którą z początku każdy ograniczyć może i musi stosownie do swoich środków, lecz brak pomiarkowania w chęci zysku. Jeżeli czytelniku, ktokolwiek z twoich znajomych jedzie do Monte Carlo, życz mu, by na wstępie przegrał niewielką sumę. Znam wielu takich, którzy raz zapłaciwszy kilkudziesięcio czy kilkuset frankową daninę złotemu cielcowi, nogą więcej nie stanęli w jego świątyni. Ci są najmądrzejsi, ale tych jest najmniej. Natomiast wszystkie wypadki znaczniejszej przegranej, wszystkie tragedye, rozgrywające się na tle gry, miały na początek znaczne wygrane. Żaden gracz niemal nie może utrzymać wygranej. Pewnego razu drażniono właściciela domu gry, Blanca, wiadomością, że jakiś pan wygrywał stale i z wygraną wyjechał z Monte Carlo.

— Czy umarł? — zapytał potentat miejscowy.

— Nie, przeciwnie, cieszy się doskonałem zdrowiem.

Blanc wzruszył ramionami:

— No, to nic. „Ce n'est que de l'argent qui découche".

I to się sprawdza prawie zawsze.

Przed paru laty ogólną uwagę zwracał pewien Węgier, który w ciągu kilku tygodni wygrał trzy miliony franków. Zabrał się i wyjechał do Budapesztu, gdzie w pismach miejscowych, w ogłoszeniach wyraził humorystyczne podziękowanie domowi gry za to, że ten dopomógł mu do zrobienia majątku. Chciał być złośliwy, a nie wiedział, że zamieścił kolosalną reklamę dla rulety, że postąpił jak naganiacz płatny.

Niebawem po powrocie zaczęła go nurtować bardzo naturalna i zrozumiała myśl, oparta na łatwości uogólniań poszczególnych wypadków, właściwej umysłowi ludzkiemu: skoro wygrałem trzy miliony, dlaczego nie miałbym wygrać dziesięciu? Przez jakiś czas bronił się tej myśli, wreszcie uległ i po paru miesiącach powrócił. Przegrał oczywiście wygrane trzy miliony i jeszcze dołożył pół miliona własnych funduszów.

Innym razem, przyjechało małżeństwo z Warszawy, ze sfer kupieckich, którego średnia zamożność opierała się na prowadzeniu niewielkiego interesu. Uśmiechało im się szczęście: w ciągu pierwszych dni wygrali kilkanaście tysięcy franków. Następne — pochłonęły tę sumę, jak również całą rozporządzalną gotówkę własną. Oczywiście nie zrozumieli, że mają do czynienia z naturalnym odwrotem hazardu. Wystąpiło zwykłe uogólnienie, skoro raz wygraliśmy, powinniśmy wygrywać zawsze; jeżeli przegraliśmy, to dlatego, że popełniliśmy błędy w grze. Pan X. udaje się tedy do Warszawy, zaciąga możliwie największą pożyczkę i wraca z gotówką. Poszło wszystko. Jedzie drugi raz do Warszawy, sprzedaje interes, z resztą majątku powraca i naturalnie przegrywa ją bardzo prędko. Dziś państwa tych utrzymuje rodzina.

Podobna jest historya młodego małżeństwa francuskiego, które zwracało powszechną uwagę swoją urodą i wesołością: byli w podróży poślubnej. Ale ta zakończyła się tragicznie: kiedy przegrali wszystko, nie wyłączając klejnotów, siedli na ławce w pobliżu kasyna. Celnym wystrzałem z rewolweru mąż zabił żonę, a potem sobie wpakował drugą kulkę...

*Ludwik Włodek.*

β **Z lwowskiej Izby handlowej.** Na wczorajszem posiedzeniu p. Jonasz przedłożył sprawozdanie z przebiegu deputacyi austr. Izb handlowych w sprawie podwyższenia należytości telefonicznych i oznajmił znaną już rzecz, że niema nadziei, aby rząd to podwyższenie cofnął. Następnie załatwiono szereg spraw administracyjnych i wybrano p. Leopolda Baczewskiego członkiem rady komisyi celnej a dr. Ruckera jego zastępcą.

**Bank rolniczy we Lwowie.**

Lwów dnia 30 kwietnia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·00 do 9·20, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 7·00 do 7·20, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·60 do 9·80. Owies obroczny na termina 0.00 do 0·00. Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień browarniany 9·00 do 9·10. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 8·50 do 9·00. groch do gotowania 10·0 do 11.— Wyka 7·00 do 7·25. Bobik 7·70 do 8·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 40·— do 50·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·— Tymotka 34·— do 38·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 42·50 do 42·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 23·50 do 23·75.

Z powodu silnego popytu o ziarno do siewu ceny zbóż i roślin strączkowych wykazują dalszą zwyżkę. Niemniej podniosły się w cenie artykuły pastewne.

**Wiedeń**, 29 kwietnia. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 47·00 do 47·40. Tendencya: zwyżka.

Tendencya: zmienna.

Cukier; Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 70·— do 70·25.

Tendencya: spokojna.

**Budapeszt** dnia 30 kwietnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 0·——0·—, na maj 8·82—8·83, na październik 9·20—9·21 żyto na kwiecień 0·——0·—, na październik 7·66—7·67, owies na kwiecień 0·——0·—, na maj 7·75—7·76 na październik 6·80—6·81, kukurudza na maj 5·75—5·76, na lipiec 5·71—5·72, rzepak na sierpień 14·30—14·40.

**Wiedeń** dn. 30 kwietnia (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 665·00, węgierskiego zakładu kredytowego 775·00 Anglobanku 308·50, Unionbanku 566·00, Banku dla krajów koronnych 446·50, Bankvereinu 547·25, Boden-creditu 1068·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 589·00, kolei państwowych 686·25, kolei południowej 180·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 429·50 kolei półn. 55·70— 55·90 kolei czerniowieckiej 577·00, alpiny 609·00, Rima Muranya 554·25, praskiego towarzystwa żelaznego 2584, fabryki broni 549·00, tureckie tytoniowe 418·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 556·—566, oblig. węg. indemniz. 94·20, renta majowa 98·55, austryacka renta koronowa 98·55, węgierska renta koronowa 94·30,

## NEKROLOGIA.

†

Dnia 25 kwietnia 1907 zakończył życie w Krakowie ś. p.

**Władysław Jaruntowski**

syn ś. p. Jana i ś. p. Maryi z margrabiów Lealich, właściciel dóbr. Zwłoki przewiezione będą do majątku rodzinnego Twierdze dnia 29 bm.

5

# Wśród życia towarzyskiego.

**Powieść EDYTY WHARTON.**

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Lily westchnęła i rzuciła papierosa w kominek.

— Ach, oto właśnie różnica... panna musi, mężczyzna może, jeśli chce. — Spojrzała na niego krytycznym wzrokiem. — Ubranie pana nieco zniszczone, ale kto dba o to? Nie powstrzyma to ludzi od zapraszania pana na obiad. Gdybym ja miała zniszczoną suknię niktby mnie nie chciał: kobieta bywa zapraszana zarówno dla swego stroju jak i dla siebie samej. Strój to tło, ramy, jeśli pan woli; nie stanowi on powodzenia ale jest jego częścią Kobieta niepozorna nie jest nigdzie pożądaną. Mężczyźni wymagają od nas, żebyśmy były ładne, dobrze ubrane... a jeśli nie możemy tego osiągnąć własnemi siłami, musimy zawiązać spółkę.

Selden patrzył na nią ubawiony; nie mógł żadną miarą, mimo błagalnego spojrzenia jej cudnych oczu, rozrzewniać się nad tą sprawą

— O, chyba na taką [illegible] kapitału nie zabraknie. Może pani spotka się ze swojem przeznaczeniem dziś wieczór u Trenorów.

Spojrzała na niego pytająco.

— Myślałam, że i pan tam jedzie... o, nie w tym charakterze! Ale będzie tam dużo pańskich znajomych... Gwen Van Osburgh, Wetherallowie, lady Cressida Raith... i Jerzostwo Dorsetowie.

Zawahała się przez chwilę, zanim wypowiedziała ostatnie nazwisko i spojrzała na Seldena ukradkiem; ale pozostał niewzruszony.

— Pani Trenor zaprosiła mnie; ale ja nie mogę wyjechać przed końcem tygodnia a te wielkie zebrania nudzą mnie.

— Ach, a mnie! zawołała.

— Dlaczegoż pani jedzie?

— Zapomina pan, że to część przedsięwzięcia... A nadto, gdybym nie wyjechała, grałabym w bezika wraz z ciotką w Richfield Springs.

— To prawie takie okropne, jak pójść za Dilhwortha — zauważył Selden i roześmieli się oboje wesoło.

Lily spojrzała na zegarek.

— Boże wielki! Muszę iść coprędzej Już po piątej.

Stanęła przed kominkiem i przeglądała się w lustrze, upinając woalkę. Poza, jaką przybrała, uwydatniała linie jej smukłej postaci, nacechowanej jakby jakimś leśnym wdziękiem — zdawać się mogło, że to branka z dziewiczych gąszczów, drvada, na którą narzucono jarzmo salonów; i Selden pomyślał, że ten sam pierwiastek leśnej swobody w jej naturze nadawał tyle czaru jej obejściu.

Selden przeprowadził ją przez pokój do przedpokoju; tu w progu podała mu rękę ruchem pożegnalnym.

— Roskosznie tu było u pana; a teraz będzie pan musiał oddać mi wizytę.

— Ale, czy pani nie chce, żebym odprowadził panią na stacyę?

— Nie; pożegnamy się tutaj.

Pozostawiła przez chwilę dłoń swoją w jego ręku, śmiejąc się do niego czarująco.

— W takim razie, żegnam panią... i powodzenia w Bellomoncie! — rzekł, otwierając drzwi przed nią.

W sieni przystanęła, oglądając się dokoła. Na tysiąc szans była jedna, że mogłaby kogoś spotkać, ale nie można nigdy być pewnym, a ona zawsze opłacała swoje wybryki gwałtowną reakcyą ostrożności. Nie spostrzegła wszakże nikogo, tylko pomywaczkę czyszczącą schody. Otyła jej postać i otaczające ją przyrządy zajmowały tyle miejsca, że Lily, chcąc ją minąć, musiała zebrać spódnice i przycisnąć się do muru. Kobieta przerwała pracę i podniosła zaciekawione spojrzenie, złożywszy zaciśnięte czerwone ręce na mokrej ścierce, którą tylko co wyjęła z wiadra. Twarz miała szeroką, brzydką, zeszpeconą znakami od ospy, i rzadkie włosy słomianej barwy, po przez które przeświecała łysa czaszka.

— Przepraszam — rzekła Lily.

Kobieta w milczeniu usunęła w bok swoje wiadro i patrzyła się w dalszym ciągu na miss Bart, gdy ta mijała ją z szelestem jedwabnych podszewek. Lily czuła, że rumieni się pod tem spojrzeniem. Co ta kobieta przypuszcza? Czyż nigdy nie można zrobić najmniejszej, najniewinniejszej rzeczy, żeby nie wywoływać najohydniejszych wniosków?

W połowie następnego piętra Lily uśmiechnęła się na myśl, że spojrzenie pomywaczki mogło ją tak zaniepokoić. Nieboraczka była pewnie oszołomiona niezwykłem zjawiskiem. Ale, czy takie zjawiska są istotnie niezwykłe na schodach Seldena? Miss Bart nie była obeznana z moralnym kodeksem mieszkań kawalerskich i rumieniec ponownie zabarwił jej lica, gdy pomyślała, że uparte spojrzenie pomywaczki nasuwało podejrzenie, iż miała tu poprzedniczki. Ale odpędziła tę myśl, uśmiechając się z własnych obaw i zeszła śpiesznie, zastanawiając się, czy też znajdzie zaraz dorożkę.

Pod marmurowym portykiem zatrzymała się, szukając wzrokiem po ulicy dorożki. Nie widać było ani jednej; Lily wyszła tedy na chodnik i wpadła na małego mężczyznę o lśniącem obiiczu, z gardenią w butonierce, który uchylił kapelusza z okrzykiem zdziwienia.

— Miss Bart! Nigdybym się nie spodziewał! To się nazywa mieć szczęście — oświadczył, a Lily pochwyciła błysk zaciekawienia pomiędzy jego wywiniętemi powiekami.

— A, pan Rosedale... jakże się pan miewa? — spytała, spostrzegając poufały uśmiech jego, który był prawdopodobnie odbiciem nieukrywanego niezadowolenia, jakie odbiło się na jej twarzy.

P. Rosedale stał, przypatrując się z zajęciem i upodobaniem. Był to okrągły, pulchny różowy mężczyzna, — typ żyda blondyna, — ubrany w szykowny garnitur angielski; małe podłużne oczki patrzyły na ludzi tak, jakgdyby ich oceniał niby jakie osobliwości. Spojrzał pytająco na portyk „Benedick'a".

(C. d. n.)



# Ruch pociągów kolejowych

**Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.**

(Czas środkowo-europejski).

## Do Lwowa z (na dworzec główny)

| POCIĄG posp. przych. o g. | POCIĄG osob. przych. o g. | |
|---|---|---|
| 12·20 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometu Czudina, Serethu i Suczawy |
| — | | |
| 2·31 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów) |
| | 5·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy. Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | | Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa |
| — | 7·10 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 7·20 | Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów |
| — | 7·25 | Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów |
| — | 7·29 | Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza |
| — | 8·00 | Sambora. Sanoka, Chyrowa |
| — | 8·05 | Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa |
| — | 8·22 | Jaworowa |
| 8·55 | — | Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa |
| — | 9·45 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy). Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 10·05 | Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező |
| — | 10·30 | Sianek, Sambora |
| — | 11·50 | Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny |
| — | 12·00 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor |
| — | 12·40 | Sokala, Rawy ruskiej |
| — | 1·10 | Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa |
| 1·30 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 1·55 | Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek |
| 2·16 | — | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa |
| 2·25 | — | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy |
| — | 3·51 | Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia |
| — | 3.55 | Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec |
| — | 4·50 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 5·00 | Jaworowa |
| — | 5·25 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 5·40 | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 9·00 | Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 9·20 | Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 10·30 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża |
| — | 10·50 | Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny |
| | | **Na dworzec „Podzamcze"** |
| — | 7·01 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów |
| — | 11·40 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża |
| 2·00 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa |
| — | 5·15 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa |
| — | 10·12 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża |

## Ze Lwowa do (z dworca głównego)

| POCIĄG posp. odch. o g. | POCIĄG osob. odch. o g. | |
|---|---|---|
| 12·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów) |
| 2·51 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry |
| — | 3·45 | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mező Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 6·00 | Sambora, Sianek |
| — | 6·10 | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry |
| — | 6·12 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 6·20 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża |
| — | 6·58 | Jaworowa |
| — | 7·30 | Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia |
| 8·25 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.) |
| — | 8·40 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.) |
| — | 9·05 | Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.) |
| — | 9·20 | Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy |
| — | 10·45 | Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża. |
| — | 11·05 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa |
| 1·55 | — | Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy |
| 2·17 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| — | 2·36 | Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza |
| — | [illegible] | Kołomyi, Żydaczowa |
| 2·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza. |
| — | 4·05 | Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl) |
| — | 4·30 | Sambora, Chyrowa, Sanoka |
| — | 5·50 | Stanisławowa |
| — | 6·15 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima |
| — | 6·25 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza |
| — | 6·30 | Jaworowa |
| — | 7·00 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor |
| 7·05 | — | Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów |
| — | 7·10 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 7·20 | Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl |
| — | 10·40 | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 10·51 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego |
| — | 11·00 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego |
| — | 11·15 | Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | 11·30 | Stryja, Drohobycza, Borysławia |
| | | **Z dworca „Podzamcze"** |
| — | 6·35 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża |
| — | 11·03 | Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża |
| 2·32 | — | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa |
| — | 7·24 | Podwołoczysk |
| — | 11·35 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża |

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.